Nr. 48. Kraków, Czwartek 27 Lutego 1896. Rocznik XV.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią“.

Przewaga Rosyi.

Ostatnie lata panowania Aleksandra III i pierwsze jego następcy zaznaczyły się śmiałemi zdobyczami Rosyi w polityce zagranicznej. Był czas, po wojnie francusko-pruskiej, że nici tej polityki zchodziły się w ręku „żelaznego kanclerza“ Niemiec; pokój Europy zdawał się wówczas zależeć od wszechwładnego w państwie dygnitarza, którego nienawidziły sąsiednie państwa, lecz się go bały. Czas ten minął, a dzisiaj oczy całej Europy zwrócone są na Petersburg. Rosya decyduje teraz o pokoju i wojnie; z nad Newy wychodzą dzisiaj deklaracye polityczne, z któremi liczy się Europa. Rosya już dawno nie była tak wobec zagranicy silną i stanowczą, dawno na tok polityki zagranicznej takiego nie wywierała wpływu, jak obecnie.

Złożyło się na to okoliczności wiele, lecz najwięcej do wybicia się na to dominujące stanowisko pomogła Rosyi republikańska Francya. Przy jej to pomocy uporządkowała Rosya swoje finanse, podniosła kredyt państwa. Olbrzymie państwo bezradnem było do niedawna wobec zamachów giełdowych; dzisiaj Rosya jest czynnikiem, z którym liczą się giełdy, który bardzo często decyduje o ich usposobieniu. Cała polityka cłowo-handlowa środkowej i zachodniej Europy nietylko nie nadwyrężyła ekonomicznych warunków Rosyi, lecz bezwiednie przyczyniła się do ich wzmocnienia i rozwoju. Rosya zażywa obecnie wobec Europy opinii państwa finansowo i ekonomicznie silnego, zdolnego w danym razie rzucić miliardy rubli na niepewne losy wojny.

Już przy śmierci Aleksandra III objawił się hołd uznania całej Europy wobec wszechwładztwa Rosyi, a pierwsze lata panowania cara Mikołaja wzmocniły jeszcze grunt pod nogami Rosyi. Nie sięgając daleko, przyznać musimy, że wojna chińsko-japońska, jak się obecnie dowodnie okazuje, wyszła w pierwszym rzędzie na korzyść Rosyi; zawikłania na wschodzie doprowadziły do zaciśnięcia węzłów między Turcyą i Rosyą; wreszcie wypadek najświeższej daty: zwycięstwo russofilskiej polityki w Bułgaryi otwiera Rosyi nową furtę na Bałkany. Są to fakta, którym zaprzeczyć nie można, bez względu na to, czy ktoś do Rosyi czuje sympatyę, lub jej nienawidzi. Z następstwem tych faktów liczy się dzisiaj cały, polityczny i dyplomatyczny świat na obu półkulach świata.

Hegemonia Niemiec w Europie jest już tylko historycznem wspomnieniem; znaczenie trójprzymierza jest legendą, osnutą na intencyach i zamiarach, które spełzły wobec najnowszych postępów Rosyi. Niemcy prowadzą z Rosyą politykę na własną rękę; cesarz Wilhelm narzuca dyplomacyi rosyjskiej i sferom dworskim w Petersburgu swoje afekta, licząc na objawy wzajemności. Francya stoi wiecznie u stóp tronu cara; Anglia oburza się na wszechwładztwo rosyjskie, liczy się z własnemi siłami, wzmacnia je i... milczy. Austro-Węgry wyczekują dalszego rozwoju wypadków i zachowują się wobec Rosyi z rezerwą, ale też, przyznać należy, z poszanowaniem własnej godności.

Anglia zdaje sobie jasno sprawę z sytuacyi. Organ liberalny angielski, *Speaker*, który do niedawna uprawiał flirt polityczny z Rosyą, obecnie przyznaje, że konwersya Borysa jest „faktem pierwszorzędnego znaczenia i najpoważniejszem zjawiskiem bieżącej doby“. Dziennik londyński stwierdza przy tej sposobności „wielkie zwycięstwo Rosyi a zupełny upadek wpływu Anglii i Austryi zarówno w Konstantynopolu, jak na półwyspie bałkańskim w ogólności“.

„O ile dziś widzieć można — pisze dalej *Speaker* — zwycięstwo Rosyi jest zupełne i stanowcze. Ci Anglicy, którzy usiłują łudzić się tem, że nie idzie im o Konstantynopol i że mało dbają o przyszłość Austryi, zechcą zapewne udawać, że uroczystości w Sofii nie mają nic wspólnego z interesami Anglii. Ale prędzej czy później obudzą się oni ze swego snu zapomnienia, aby — może za późno — zrozumieć, że dziś Rosya wymierzyła państwu brytyjskiemu najboleśniejszy cios, cios, którego można było uniknąć, gdyby mrgr. Salisbury w październiku zeszłego roku przysłał tu (do Konstantynopola) flotę dla niesienia pomocy Armenii.“

Nie wdajemy się w rozbiór i krytykę ostatniego twierdzenia *Speaker'a* [illegible] wywody tego dziennika na dowód, że nawet russofilskie sfery polityczne w Anglii przestają łudzić się co do postępów i przewagi Rosyi w Europie.

Koronacya cara ma być objawem nowego tryumfu despotycznej, prawosławnej Rosyi, która żąda dzisiaj, aby w pochodzie tryumfalnym cara Mikołaja znaleźli się reprezentanci wszystkich dworów, jeźli już nie sami panujący. Francya przoduje w tych objawach służalstwa, własnemi rękami schylając do stóp cara sztandar wolności i cywilizacyi, jaki po dawnych bohaterach odziedziczyła.

Krzywda polska na Śląsku.

(Mowa posła ks. Świeżego w Izbie poselskiej na posiedzeniu 21 b. m. wygłoszona.)

Moi panowie! Nie zamierzałem właściwie mięszać się do dyskusyi, ale wywody na jednem z ostatnich posiedzeń co do polskiego gimnazyum prywatnego w Cieszynie wkładają na mnie obowiązek i zmuszają mnie do zajmowania się tą sprawą; czynię to nie w zamiarze polemizowania, lecz dlatego, aby rozproszyć pewne niewłaściwe zapatrywania się na tę sprawę, które mogły powstać z powodu owych wywodów i byłyby w stanie wywrzeć niekorzystny wpływ na stosunki gimnazyum cieszyńskiego.

Najpierw pozwólcie panowie, że w krótkich słowach opiszę wam stosunki śląskie.

Śląsk austryacki dzieli się na dwie części, na Śląsk wschodni i zachodni. Nie jest to wcale samowolny podział, jakiby można uczynić w każdej innej prowincyi, podział ten jest tem uzasadniony, że obie te części nie są wcale z sobą połączone, a z punktu widzenia geograficznego zupełnie są rozdzielone, tak, że chcąc z jednej strony przenieść się do drugiej, trzeba obrać drogę albo na Morawy, albo na Śląsk pruski.

Śląsk wschodni, gdzie znajduje się kwestyonowane gimnazyum, ma około 300.000 mieszkańców; między tymi znajduje się okrągło 180.000 Polaków, 70.000 Czechów i 40.000 Niemców. Cały Śląsk liczy mniej więcej 600.000 mieszkańców, między tymi około 302.000 Polaków i Czechów, razem wziąwszy, i 274.000 Niemców. Położenie Polaków śląskich — co tutaj mówię o Polakach, to samo tyczy się dosłownie mieszkających w kraju Czechów — było co do szkół i środków wykształcenia od dawien dawna nader smutne, wskutek czego nie mogły się rozwinąć także ich stosunki cywilizacyjne. Na Śląsku wschodnim są 4 niemieckie szkoły średnie, lecz niemasz ani jednej szkoły średniej polskiej lub czeskiej. Do tych przyłączyło się jeszcze w tym roku szk. jedno prywatne gimnazyum niemieckie w Frydku. Na całym Śląsku jest 8 niemieckich szkół średnich, wraz z wzmiankowanem gimnazyum prywatnem 9. Czeskich, ani polskich szkół średnich aż do najnowszych czasów nie było wcale. Dopiero od paru lat istnieje czeskie gimnazyum prywatne w Opawie, a dopiero w tym r. szk. powołano do życia polskie gimnazyum prywatne w Cieszynie. Mianowicie gdy wszelkie [illegible] od państwa szkołę średnią, okazały się bezskutecznemi, nie pozostało Polakom nic innego, jak tylko spuścić się na pomoc własną.

Dodać winienem, że podobnie ma się rzecz z innemi szkołami. Szkół przemysłowych i fachowych jest w kraju mnóstwo, niektóre z nich posiadają nawet wysoką organizacyę, jak n. p. państwowa szkoła przemysłowa w Bielsku, lecz żadna z nich nie jest czeską, ani polską. Tak samo są dwa seminarya nauczycielskie, a prócz tego trzecie, wyznaniowe, protestanckie, prywatne seminaryum nauczycielskie w Bielsku, które otrzymuje subwencye od państwa i kraju. Następnie mamy na Śląsku dwie szkoły rolnicze, również z niemieckim językiem wykładowym. Od trzech, czy czterech lat mamy wędrowne kursa rolnicze w Opawie w czeskim, a od bieżącego roku szk. w Cieszynie w polskim języku wykładowym; kursa te subwencyonuje kraj, lecz utrzymują się one także z innych źródeł.

Po dwunastoletniej, bardzo ciężkiej pracy, po dwunastu latach trudów i ofiar, udało się nam wreszcie zebrać kapitał taki, że nie narażając się na zarzut lekkomyślności, moglismy przystąpić do założenia polskiego gimnazyum. Długo trzebaby mówić, gdybym chciał wyliczać przeszkody, na jakie dzieło to natrafiało, przeszkody, jakie częścią przeciwnicy nasi nam zgotowali, częścią jednak i w naturze rzeczy leżały. Zaledwo rzecz przybrała namacalne kształty, postanowiła rada miasta Cieszyna zaprowadzić naukę języka polskiego we wszystkich szkołach miejskich i przekazała ten wniosek komisyi szkolnej. Równocześnie uchwaliła ona jednogłośnie wnieść do rządu petycyę o zaprowadzenie nauki języka polskiego w gimnazyum i szkole realnej w Cieszynie, jako przedmiotu obowiązkowego. W taki sposób spodziewano się przeszkodzić założeniu polskiego gimnazyum. Niedługo potem jednak ta sama rada miejska jednogłośnie odrzuciła *(Słuchajcie!)* te same wnioski, przedłożone przez komisyę, — co jest okolicznością świadczącą, jak seryo te wnioski traktowano. Potem wysłało kilka miast i miasteczek, — w niewielkiej, co prawda, liczbie, bo mogło ich być 5 lub 6 najwyżej, — protesty i przedstawienia do rządu, aby nie pozwolił na założenie polskiego gimnazyum. Nie wszystkie te reprezentacye uczyniły to jednak z ochotą *(Słuchajcie! Słuchajcie!)*, trzeba było wiele użyć starań i trudów, aby niektóre z nich do tego skłonić, poczem uczyniły to pod więcej niż łagodnym naciskiem i w dość wstydliwy sposób.

Gdy jednak sprawa więcej konkretne przybierała formy i już bliską była załatwienia, uchwaliła rada miejska w Cieszynie 2000 złr. na stypendya dla tych polskich uczniów, którzy wstąpią do I klasy niemieckiego gimnazyum *(Słuchajcie! Słuchajcie! Pos. Demel: Jest to c. k. gimnazyum państwowe! — Pos. Pacak: C. k. poseł do Rady państwa! — Śmiechy.)*. W taki sposób spodziewano się przez widoki świetnych stypendyów, tych uczniów, którzy do polskiego gimnazyum wstąpićby chcieli, przeciągnąć przeważnie do gimnazyum niemieckiego. Lecz i tutaj skutek nie dopisał oczekiwaniom, gdyż mnie wiadomym jest tylko jeden wypadek, gdzie ojciec pewien, widokiem takiego stypendyum złudzony, dał swego syna do gimnazyum niemieckiego [illegible] podobnych przykładów ataków, jak np. wypadek gdzie odmówiono zezwolenia opiekuńczego na wsparcie dla chłopca, który wstąpić chciał do polskiego gimnazyum *(Słuchajcie!)*, gdyż miał on pieniądze złożone w kasie sierocej, z której wydawać mu je przyrzeczono tylko pod warunkiem, że wstąpi do gimnazyum niemieckiego *(Słuchajcie! Słuchajcie!)*. Przytaczam tutaj te wypadki, gdyż mają one symptomatyczne znaczenie dla naszego położenia *(Bardzo słusznie!)*. Nie chcę się na to użalać, gdyż sądzę, że takiemi środkami bardzo mało uzyskać można *(Tak jest!)*, gdyż są one na to za małe; zapewne też nie jest zdolna ta partya (niemiecka) do powzięcia planu o szerokim i daleko sięgającym zakroju, lecz gdy idzie o ukłucie szpilką i sztuczki tajne, wtedy okazuje ona swą wielkość!

Od tego czasu ustały wprawdzie przynajmniej te napaści, które publicznie uwydatniać się mogły, lecz jeżeli poczęto tajne czynić kroki przeciwko polskiemu gimnazyum *(Słuchajcie! Słuchajcie!)*, to sądzę, że podejrzeń przy tem nie było. Dopiero przed niedawnym czasem wniesiono tę sprawę w tej Wysokiej Izbie, a ja mam obowiązek kilku uwagami tutaj odpowiedzieć.

Mowca, który tę sprawę tutaj poruszył (Demel, *przyp. Red.)*, wyraził życzenie, aby gimnazyum polskie w Cieszynie przestało istnieć! Jest to ostatecznie jego pogląd podmiotowy; daje atoli do myślenia okoliczność, że bez ogródek zwrócił się do rządu z żądaniem, aby istnienia tego gimnazyum, i to nietylko tego, lecz także jemu podobnych gimnazyów, nie znosił.

(C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 25 lutego.

(?) W jednym z poprzednich listów zwróciłem już uwagę na okoliczność, że ruch przedwyborczy z okazyi wyborów do Rady gminnej wiedeńskiej tym razem wcale nie jest ożywiony.

Stronnictwo antiliberalne bynajmniej rąk nie opuszcza i intenzywnie agituje; na zewnątrz jednakowoż walka wyborcza odbywa się tym razem poważnie i z pewną godnością.

Nikt nie wątpi, że rezultat wyborów dla antisemitów znowu będzie korzystny, a w kołach antisemickich twierdzą, że nietylko będą mieli większość, lecz i co do liczby mandatów żadna dla nich nie zajdzie zmiana.

To przypuszczenie jest może zanadto optymistyczne, gdyż znający dokładnie stosunki zapewniają, że w drugiem kole wyborczem rezultat obecnych wyborów będzie nieco odmiennym — ba, nawet twierdzą, że możliwem jest, iż socyaliści w tej kuryi otrzymają jeden albo dwa mandaty.

Na pytanie, czy z ukończeniem tych wyborów do Rady gminnej skończą się rządy pana Friebeisa — nikt odpowiedzieć nie umie.

Chętni do podejrzeń utrzymują, że bierne zachowanie się antiliberałów nie jest bez kozery, że: „tam — gdzieś, coś się musiało stać“ — wszystkie te domysły i szeptania po kątach najmniejszej nie mają podstawy i noszą wyraz [illegible] że po ponownym wyborze dra Luegera, — o którym dziś nikt nie wątpi — Rada gminna tym razem nie zostanie rozwiązaną.

Zachodzi tylko pytanie, jaką stronnictwo antiliberalne poweźmie uchwałę. Czy zwyciężą umiarkowani, którzy i przy ostatnich wyborach żądali, żeby dr. Lueger ofiarowanej mu godności burmistrza nie przyjął, co zresztą już raz uczynił — czy też obstawać będą przy tem, żeby godność burmistrza przyjął i zatwierdzenie wyboru powtórnie poddał rozstrzygnięciu korony.

Ponieważ o zamiarach i planach stronnictwa antiliberalnego, jak już wspomniałem, nic pozytywnego jeszcze nie jest wiadomem, przeto wszelkie wnioski co do ewentualnego zatwierdzenia wyboru Luegera miałyby jeno wartość kombinacyjną.

Zygzakowata linia, po której bieży dyskusya o reformie wyborczej w Kole polskiem, nie uszła uwadze publicystyki tutejszej.

Szczególnie prasa opozycyjna chętnie skorzystała ze sposobności, nazywając iście chaoty-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

9) (Ciąg dalszy.)

O groblach w ogóle dużo się gadało i pisało. W okresie trzeciego, czwartego i piątego dziesiątka lat wieku XIX każdy niemal z wojujących piórem, gdy mu się pod pióro nawijał opis kraju własnego, czynił o nich krótsze lub dłuższe wzmianki, opiewające ich chwałę w sensie ujemnym. Narzekano na nie powszechnie. Na narzekanie atoli bardziej, aniżeli wszystkie inne zasługiwała grobla marstynowiecka. Stanowiła ona w swoim rodzaju osobliwość najprzód dlatego, że szła nie w prostej linii, ale w zygzaki, powtóre dlatego, że od strony wody była w jednej części opalisadowaną, w drugiej obmurowaną, w trzeciej płotem zagrodzoną. Palisady spróchniały, mur się rozsypał, płot podziurawił — grobla się trzymała, trzymała się mimo to, że ją każdej prawie wiosny woda zrywała. Nigdy jednak nie znosiła jej w całości. Napór wody otwierał sobie ujście raz w tym, znów w innym punkcie, niekiedy w dwóch punktach na raz, przez ujścia te wody spływały i, gdy spłynęły, pozostawiały po sobie wyłomy, które zatykano za pomocą obowiązkowych chłopskich szarwarków. Do zatykania służył materyał rozmaity: kamienie, cegły, drzewo, chrust, gnój, słoma, ziemia, co sprawiało, że grobla, w jednem miejscu szersza, w drugiem węższa, tem się odznaczała, że jechało się po niej kawałek po kamieniach, kawałek po pniach, kawałek po wybojach zimą, kurzawie latem i błocie grząskiem w porze dżdżystej, kawałek zaś po uginającym się, elastycznym gruncie. Od zerwania całkowitego, gdy śniegi topniały i wody rozjuszone ciężarem ogromnym waliły się na zapory, broniły groblę stare, grube wierzby, których splecione korzenie wyrwać się z gruntu nie dawały. Niejednę z tych wierzb, wypróchniałych wewnątrz, otaczały pędy młode. Uchodziły one za mieszkanie „nieczystych“, czyli „kusych“, czatujących na ludzi, celem wprowadzania ich w obłęd i zawlekania na topiele. Nie było prawie mieszkańca w Marstynowie, któryby nie słyszał po nocy dziwnych głosów, rozlegających się śród drzew, lub nie widział światełek, tańczących na grobli. Nie było człowieka, którýby tamtędy w nocy przejść się odważył. Dodać należy, że długość grobli wynosiła pół wiorsty z górę, szerokość zaś w niektórych punktach była taką, że dwa wozy wyminąć się nie mogły.

Stan, w jakim się ona znajdowała, tłómaczył się naturalnie. Należała do trzech właścicieli, do szambelana Borunia, do sędziny Koperkiewiczowej i do sowietnika Ferdynanda Frydrychowicza Alloppa.

Marstynów należał do tego rodzaju majątków, które niegdyś wchodziły w skład fortun ogromnych i, drogą eksdywizyj, prowadzącą do spłacania ciążących na nich długów, dostawały się w posiadanie drobnej szlachty. Nosiły one nazwę kollokacyj. Sądy eksdywizyjne nadzielały nowych właścicieli proporcyonalną do ich wierzytelności ilością gruntów i poddanych. Majątki takie rozdrabniały się następnie, bądź to przechodząc w ręce spadkobierców, bądź też podlegając na nowo podziałom eksdywizyjnym pomiędzy wierzycielami nowych właścicieli, wstępujących w ślady tych, co przed nimi majątek zmarnowali. Zdarzały się również sprzedaże. Tym porządkiem Marstynów rozpadł się na części nierównych szesnaście, to jest, miał szesnastu właścicieli, posiadających po dusz kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt i kilkaset. Najzamożniejszych było dwoje: szambelan Bonawentura Boruń i sędzina Teofila Koperkiewiczowa. Szambelan obok tego posiadał parę jeszcze wiosek. Sędziny władanie ograniczało się na części Marstynowa, części poważnej, bo wyrażającej się przez licznik, wynoszący dwieście trzydzieści kilka dusz skarbowych i poręgujący się przez to, że była ona panią miasteczka i tej części grobli, do której przylegał młyn. Część grobli środkowa, najdłuższa, należała do sowietnika; reszta była własnością szambelana.

Na sędzinie, sowietniku i szambelanie ciężył obowiązek utrzymywania grobli w dobrym stanie siłami wspólnemi.

We względzie tym zachodziły pretensye wzajemne i spory, które się przez długie ciągnęły lata, spadały z ojców na dzieci i dawały powód do procesów przed kratkami trybunalskiemi, jakoteż przed sądami połubownemi, nie doprowadzającemi sprawy do rozstrzygnięcia. Rozstrzygały ją wprawdzie dekrety, ale żaden z dekretów nie definiował tak wyraźnie, ażeby najmniejszej nic pozostawiał wątpliwości co do dwóch kwestyj: co to znaczy „dobry stan“? i — co to znaczy „wspólnemi siłami“? Każdy na pytania te odpowiadał sobie inaczej; przez lato, jesień i wiosnę o groblę się nie roszczył; na wiosnę zaś, gdy woda wyłom zrobiła i wypadała konieczność zatkania wyłomu, siły swoje oszczędzał tak dalece, że połowa ludzi, jadących na jarmark wiosenny, od grobli wracać musiała. Nie mały to miasteczku przynosiło uszczerbek, którego następstwa wyrażały się pod postacią skarg i żalów, wynurzanych przed sędziną przez żydów, zwłaszcza zaś przez żydówki, handlarki bublików, pierników, makagig, owoców suszonych i świeżych, ścieżek, wstążek, napitków i innych tym podobnych artykułów handlu. Arendarz, trzymający w dzierżawie propinacyę, uskarżał się również. Nawet Srul Apfel swoje skargi do chóru ogólnego łączył. Na to wszystko sędzina odpowiadała:

— I cóż ja poradzę ?!.. Do mnie należy taki mały kawałeczek grobli, że gdy przy młynie staniesz i pluniesz, to ślina spadnie na część sowietnika... To ja mam sowietnika część naprawiać... co?.. Niedoczekanie jego!.. Idźcie do sowietnika, u niego się upominajcie, albo lepiej jeszcze: skarżcie go do sądu...

Żydzi próbowali tego ostatniego sposobu, lecz nic nie wskórali. Próbowali sposobu jeszcze pewniejszego: pomijając sąd, zwracali się do władzy administracyjnej, obowiązanej czuwać nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznem, reprezentowanej przez stanowego, któremu składali upominki w każdym roku, coraz to donioślejsze. Ale i to na nic się nie przydawało; nie dlatego, żeby stanowy żydów poratować nie chciał, lecz dlatego, że z sowietnikiem do końca trafić nie mógł. Sowietnik posiadał ustawiony tomami w szafce za szkłem „*Swod zakonow*“ (Zbiór praw) i, gdy stanowy do niego w sprawie grobli przychodził, na „*Swod*“ ów mu wskazywał. Przedstawiciel porządku i bezpieczeństwa publicznego, w zakresie, do którego właśnie grobla wchodziła, nie wiedział, co te grube księgi zawierają w sobie. Wiedział jeno, że się w nich mieszczą *jewo impieratorskawo wieliczestwa* ukazy; co atoli te ukazy głoszą, o tem wyobrażenia nie miał i dlatego zwijał przed sowietnikiem chorągiewkę, żydom łapówki nie zwracał, udzielał jeno wyrazistej w stylu moskiewskim połajaszki i sprawę do następnego odsyłał roku.

Ciągnęło się to i byłoby się ciągnęło w nieskończoność, gdyby nie Srul. Interwencya jego to sprawiła, że się spór pomiędzy współwłaścicielami grobli załagodził. Znajdował się on u sędziny w łaskach szczególnych, obszywał ją bowiem tanio i dobrze, nie modnie, ale zupełnie wedle jej gustu. Pewnego razu przyniósł jej był robotę i zastał ją w irytacyi wielkiej. Nie pytał, coby ją zirytować mogło. Sędzina, wziąwszy po śmierci męża gospodarstwo w ręce swoje, często w gniewliwem bywała usposobieniu. Należała do rodzaju *hic mulier:* chodziła około gospodarstwa w butach, paliła fajkę na długim cybuchu, pijała przed obiadem wódkę, niewstrzemięźliwość języka posuwała niekiedy do takiego stopnia, że do zarumieniania się ekonoma pobudzała; krzątając się, spodnicę sobie nakształt szarawarów zawiązywała, ażeby się jej między nogami nie plątała i chłopom, gdy na to zasługiwali, plagi własną wymierzała ręką. Znając ją z tej strony Srul, a domyślając się, że coś nie po jej myśli w gospodarstwie zaszło, albo może który z synów, krótko przez nią trzymanych, przeskrobał, robotę oddał i nie odzywał się. Ona sama zaczęła:

— Ach, te sądy!.. — zawołała — te śmierdzące, moskiewskie sądy!... Wolałabym dyabła z ogonem zjeść, aniżeli do sądów iść...

— Nu... ono tak... Wielmożna pani ma racyę, wielkie racye... Te sądy... tfu na nich!..

Rzekł i zamilkł. Sędzina ciągnęła dalej:

— A muszę się prawować... muszę... Ten wieprz niedokarmiony pozywa mnie... Wystaw sobie, Srulu, dusze moje oblicza i pisze, że ponieważ mam dziesięć razy tyle dusz, co on, powinnam dziesięć razy więcej od niego przystawiać chłopów do szarwarków, dziesięć razy więcej dawać fur gnoju, gruzu, drzewa, ziemi... dziesięć razy... dziesięć razy!.. Czemu nie dwadzieścia razy?.. Cóż on myśli sobie?!.. Będzie mi obliczać dusze?!.. Jeszcze czego nie stało!.. Czy ja mu do pyska zaglądam?!.. Czy ja powiadam, że on dziesięć razy więcej pcha w siebie, niż ja?.. że ma brzuszysko większe, aniżeli było moje, kiedym z moimi chłopcami chodziła?... że swoich nóg nie widzi, a ja widzę?... Czy ja mu to wymawiam?.. Co?.. Cóż ty na to, Srulu?...

(C. d. n.)

czną różnicę zdań wypowiedzianych w tej kwestyi w Kole polskiem — opozycya Koła polskiego przeciw hr. Badeniemu i jego projektowi reformy wyborczej, której widomą głową jest p. Jaworski; oprócz niego wymieniają pisma rzeczone pp. Madeyskiego i D. Abrahamowicza, a p. Rutowskiego nazywają narzędziem p. Madeyskiego.

Pogłoski te świadczą o zupełnej nieznajomości stosunków w Kole i wymagają pewnej korektury. To, co pisma opozycyjne nazywają „opozycyą", w istocie jest zaledwie „krecią robotą", bo inaczej nie byłoby Koło rozprawiało ośm godzin o „krzywdach dla Galicyi" i „potrzebie pomnożenia liczby posłów z Galicyi", żeby ostatecznie uchwalić zachowanie ogólnej liczby 72, jaką wyznacza projekt rządowy. To już chyba dziś panowie z Koła polskiego wiedzą, że w granicach 72 posłów żadnego dla Galicyi mandatu nie uzyskają, bo ciekawym, które stronnictwo dla pięknych oczu „opozycyonistów" z Koła polskiego weźmie na siebie odpowiedzialność za zrzeczenie się na korzyść Galicyi choćby jednego mandatu.

Robi się więc niby opozycyę, żeby w gruncie rzeczy coś wytargować — dla siebie!...

Londyn, 22 lutego.

Wczorajsze dwa wybory uzupełniające były zwycięstwem dla stronnictwa liberalnego. W Montrose, w Szkocyi, John Morley utrzymał mandat liberalny, ale skupił znacznie silniejszą większość; w Southampton kandydat liberalny odzyskał utracone w 1895 roku krzesło poselskie, przyczem socyaliści stracili 600 głosów, które przeszły po większej części na kandydata liberalnego. Dwa te wyniki są w pewnej mierze także wyrazem panującego niezadowolenia z polityki zagranicznej mrgr. Salisbury'ego. Ludność angielska zaczyna się niecierpliwić tem, że zawikłania międzynarodowe dotychczas nie są rozwiązane. W samej rzeczy nietylko kwestya transwalska może przynieść niespodzianki, ale nawet spór graniczny z Wenezuelą pozostał, jak był. Jedyne rozwiązane kwestye to ustępstwa poczynione Francyi i porażka dyplomacyi angielskiej w Turcyi. Szczególnie kwestya armeńska jest bolesną dla Zjednoczonego Królestwa; miłość własna narodowa, uczucia humanitarne, wzgląd na stronnictwo, sentyment religijny: wszystko to podnosi rokosz przeciw margrabiemu. Nietylko liberalnie myślący wyborca, ale i zacietrzewieni torysi kiwają głowami i obliczają lata sędziwego premiera.

W Izbie gmin natomiast wzięły górę sprawy wewnętrzne, prowadzone obecnie nietylko zręcznie, ale i mądrze. Przedewszystkiem mamy szereg praw tyczących się pracy, jak n. p. sądy rozjemcze między przedsiębiorcami i pracującymi, skrócenie dnia roboczego dla usługi w handlu i t. d. Gerald Balfour, sekretarz dla Irlandyi, postawił bardzo zręcznie kwestyę oświaty ludowej na zielonej wyspie. Morley, wychodząc z punktu widzenia doktryny liberalnej i opierając się na ustawach krajowych, chciał popierać szkoły państwowe tam, gdzie do dziś dnia tylko szkoły katolickie posiadały szkoły ludowe. Gerald Balfour woli rozdzielić koszt kilkudziesięciu gmin, obiecuje wydzielić zapomogę dla szkół brackich, o ile one zaspakajają potrzeby ludności. Jednocześnie rząd przygotowuje reformę samorządu miejscowego w Irlandyi. Najważniejszą wszakże zmianą jest wniosek Artura Balfoura w przedmiocie obrad Izby nad budżetem.

W Anglii, jak i wszędzie zresztą, kwestya budżetowa jest historyczną osnową parlamentaryzmu. „Gminy" zbierały się, aby udzielić monarsze środków pieniężnych: oto pierwszy kamień węgielny udziału ludu w rządzie. Przedstawiciele ludu wytargowali sobie wkrótce prawo skarżenia się i remonstrowania, zanim uchwalili nowe podatki. W ten sposób obrady budżetowe angielskiej Izby gmin w swym rozwoju historycznym doszły do tego, że mówi się przy nich o wszystkiem, a najmniej o budżecie. Od 1880 r. rząd zmonopolizował dwa dni w tygodniu, pozostawiając tylko piątki z dawnym systemem obrad. Dziś Balfour zrzeka się poniedziałków i czwartków, natomiast zabiera piątki i ustanowić chce, aby obrady nad budżetem, tj. nad wydatkami, ukończono w przeciągu 20 piątków. W istocie zatem t. zw. *closure*, tj. zamknięcie dyskusyi, zostaje z góry narzucona obradom budżetowym. Wniosek ten napotka na silną opozycyę, szczególnie ze strony zachowawców, ale przyjęcie jego jest zapewnione, gdyż ma on silne poparcie ze strony radykałów. Duch czasu przemawia za wnioskiem, gdyż powstała nawet propozycya, poparta przez zachowawców i radykałów, aby ograniczyć czas mówienia. Czytelnik polski zapyta może, dlaczego w Anglii cały regulamin obrad nie ulega zmianie? Dzieje kraju dają odpowiedź na to pytanie. Całe postępowanie angielskie opiera się nie na formułach, lecz na konkretnych szczegółach. Potrzeby nowe są uwzględnione, ale z zachowaniem gwarancyj tradycyjnych, które w istocie stanowią treść naszych urządzeń demokratycznych i całego prawodawstwa, a procedury sądowej, które w Anglii dają jednostce największe gwarancye.

Przesilenie irlandzkie zakończyło się zapowiedzią rozbicia stronnictwa narodowego. Tomasz Sexton nietylko nie przyjął buławy marszałka partyjnego, ale zamierza usunąć się od życia politycznego. Jego list jest wymownym aktem oskarżenia przeciw niesumiennej polityce i przeciw ambicyom oraz intrygom, panującym w obozie irlandzkim. Wybranym został John Dillon 58 głosami przeciw 21 przy tuzinie nieobecnych, z rozmysłu, rozumie się. Aby uwydatnić znaczenie tego głosowania, poseł Healy [illegible] przewodniczącego we frakcyi nie było. John Dillon jest synem znanego patryoty irlandzkiego z 1848 roku. Sam John wyszedł ze szkoły Parnella; mówca krzykliwy i sentymentalny stał się ulubieńcem mas, nie umiejąc wszakże zdobyć sobie stanowiska poważnego polityka. Poseł Redmond nazwał Dillona „sentymentalnym blagierem", ale przewodniczący partyi irlandzkiej jest szczerym i ma najlepsze chęci. Brak mu tylko zdolności, co też Parnell zawsze zaznaczał, powątpiewając nad tem, że Dillon i O'Brien taki wpływ na słuchaczów mieć mogą. Między Dillonem a Healym toczy się już długa walka, a jej rezultatem będzie zapewne nowe rozdwojenie w obozie irlandzkim.

Od polityki przejdźmy do sztuki, a raczej do przedstawiciela Akademii, którym jednogłośnie wybrany został John Everett Millais. Jako człowiek Millais jest przeciwieństwem zmarłego Leighton'a. Tamten był mężem układnym, arystokratą w obejściu, wszechstronnie wykształconym; Millais jest rubasznym, bez większej teoretycznej wiedzy. Jako artysta Millais stoi o całe niebo wyżej od swego poprzednika. O myśl w obrazach Millais nie dba. „Największy niedołęga — mówi Millais — może być najlepszym malarzem".

Wzorem dla Millaisa jest Meissonier i wogóle sztuka francuska. Początki Millaisa były wszakże inne; jako członek „bractwa prerafaelitów" należał on do tych, którzy pół wieku temu postanowili sobie zrewoltować sztukę angielską.— Jest to zresztą zasługą wielkiego malarza, że prędko poznał słabe strony swego bractwa, te właśnie strony, które je potem zostawiły w tyle ruchu umysłowego. Millais urodził się w 1829 roku; będąc ośmioletnim chłopcem, został przyjęty do akademii jako uczeń, a w 1863 roku otrzymał tytuł akademika. *W. N.*

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby w dalszym ciągu dyskusyi nad tytułem „szkoły wyższe" p. Szamanek polemizował z wywodami ministra oświaty, omawiając szczegółowo stosunki na czeskim wydziale lekarskim w Pradze.

Pos. Campi żąda utworzenia uniwersytetu włoskiego w Tryjeście.

Pos. Hauck żali się na przepełnienie uniwersytetu wiedeńskiego żydami i żąda zniesienia „roku kary" jednorocznych ochotników.

Pos. Pfeifer uzasadnia rezolucyę, żądającą wypłacania stypendyów co miesiąc.

Pos. Kronawetter omawia stosunki na klinikach wiedeńskich.

Na wniosek p. Magga zamknięto dyskusyę.

Generalny mowca *(contra)* Tuczek przemawia za utworzeniem czeskiego uniwersytetu na Morawach, do czego istnieją wszelkie warunki. Naród czeski będzie się domagał energicznie spełnienia tego żądania.

Generalny mowca *(pro)* p. Suess zauważa, iż przy obsadzaniu posad profesorskich na wiedeńskim wydziale lekarskim nie pytano nigdy o narodowość i wyznanie, gdyż w innym razie wydział nie byłby się dobił światowej sławy. Mowca w zasadzie jest za zniesieniem czesnego.

Po przemówieniu referenta Beera uchwalono tytuł „Szkoły wyższe".

Przy tytule „szkoły średnie" p. Hofmann-Wellenhof podnosi, że brak młodych sił nauczycielskich daje się dotkliwie uczuwać. Co do gimnazyum słoweńskiego w Cylei oświadcza, iż stanowisko partyi jego nie uległo zmianie. Mowca wnosi skreślenie wstawionej na ten cel w budżecie pozycyi, a w razie odrzucenia tego wniosku przedkłada rezolucyę, według której słoweńskie niższe gimnazyum ma być przeniesione do miejscowości, zamieszkanej bądź wyłącznie, bądź przeważnie przez ludność słoweńską.

Na tem rozprawy przerwano.

Do komisyi dla reformy wyborczej został wybrany p. Dzieduszycki.

Następne posiedzenie we czwartek.

Na porządku dziennym: wybór deputacyi kwotowej i dalszy ciąg dyskusyi budżetowej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 lutego.

Pomiędzy Rosyą a Watykanem toczą się obecnie rokowania w sprawie nauki języka rosyjskiego w seminaryach katolickich w Królestwie Polskiem i w cesarstwie. Papież spodziewał się, iż zdoła skłonić Rosyę do cofnięcia rozporządzenia o obowiązkowej nauce języka rosyjskiego w seminaryach; tymczasem okazało się, iż Rosya nie chce się zgodzić na żądane ustępstwo. Watykański korespondent *Polit. Corresp.* zapewnia, iż Izwolski przywiózł instrukcye niepomyślne i podobno już oświadczył urzędownie kardynałowi-sekretarzowi stanu Rampolli, że rząd rosyjski nie jest w możności dopuszczenia żadnej zmiany w wydanem w tej sprawie rozporządzeniu z maja 1895 roku. To oświadczenie wywołało przykre wrażenie w kołach watykańskich i wrażenia tego nie jest w stanie złagodzić nawet przyrzeczenie cara Mikołaja, że rozporządzenie, o którem mowa, jakoteż inne ukazy, dotyczące duchowieństwa katolickiego, stosowane będą w praktyce względnie i łagodnie.

W tych dniach Izwolski ma mieć posłuchanie u papieża.

Na życzenie p. Rutowskiego stwierdzamy, że w projekcie reformy wyborczej opracowywanym przez siebie nadawał on Galicyi dziesięć, a nie ośm mandatów, a projekt podkomisyi, którego był referentem, wyznaczał dziewięciu posłów dla naszego kraju. Uwaga naszego korespondenta wiedeńskiego opierała się zatem na pomyłce. Nie zmienia to oczywiście w niczem zapatrywań naszych na projekt p. Rutowskiego i na elaborat podkomisyi, wypowiedzianych w chwili ich ogłoszenia.

Z Paryża.

Wspominaliśmy już o bankiecie na cześć powszechnego prawa głosowania, który odbył się w tych dniach w Paryżu i nadmienialiśmy, że przewodniczący bankietu senator Arago zaprotestował przeciwko domniemaniu, jakoby bankiet ten miał być demonstracyą, wymierzoną przeciwko senatowi. Pomimo tego na bankiecie wypowiedziano dwie dosyć ostre mowy przeciwko senatowi, jakkolwiek przybrane w formę przyzwoitą i wcale nie rażącą. Jednę z tych mów powiedział były minister Goblet, przywódca socyalistycznego skrzydła radykałów. Goblet złożył na senat odpowiedzialność za wszystkie błędy republiki i nazwał senat główną tamą swobodnego rozwoju idei demokratycznej w republice; wyraził przytem nadzieję, że pomimo przeszkód ze strony senatu powszechne głosowanie zwyciężyć musi. Goblet zakończył swą mowę słowami: „Nie wołałem nigdy: „Precz z senatem", ale wzywam Panów, pijcie ze mną za rewizyę konstytucyi". Przewodniczący senator Arago trącił się z Gobletem i pił także za rewizyę.

Drugim mowcą, który wystąpił przeciwko senatowi, był Pelletan. Dowodził on, że chociaż po ostatniej uchwale senatu nastąpił spokój, ale walka lada chwila znowu wybuchnąć może. Należy więc odebrać senatowi możność działania przeciwko postępowej i demokratycznej republice.

Ciekawa rzecz, że sam Arago poruszył także w swem przemówieniu kwestyę senatu i mówił o 6 artykule konstytucyi, tłómacząc go w ten sposób, że obie Izby powinny być w zgodzie dla utrzymania lub obalenia ministerstwa. W końcu wzniósł toast za zgodę i pojednanie.

Żądanie p. Bourgeois, ażeby Izby odroczyły się na czas jego nieobecności, gdy będzie towarzyszył prezydentowi republiki w jego podróży do Nicei, napotyka na opór w pewnych kołach poselskich, i kwestya ta we czwartek dopiero ma być rozstrzygniętą. Bourgeois oświadczył, iż nie ma bynajmniej zamiaru robić z tego kwestyi zaufania, ale jeżeli Izba postanowi nie odraczać się na czas wyjazdu prezydenta, to Bourgeois prawdopodobnie zostanie w Paryżu. W razie zaś, jeśli Bourgeois pojedzie do Nicei, to prezydentowi republiki towarzyszyć będzie trzech ministrów: Bourgeois, Lockroy i Mesureur.

KRONIKA.

Kraków, 26 lutego.

Towarzystwo ratunkowe krakowskie ogłosiło drukiem sprawozdanie z czynności swoich za rok ubiegły, w którym 1.987 razy udzieliło pomocy w wypadkach nagłego zasłabnięcia. Cyfra ta wymowniej od wszelkich słów dowodzi pożyteczności Towarzystwa. Ponieważ regularnie co miesiąc zamieszczamy wykazy działalności tego Towarzystwa, nie przytaczając więc innych szczegółów sprawozdania, powtarzamy w interesie instytucyi następujące, zawarte w sprawozdaniu tem uwagi:

„Jak w początku, tak też i w dalszym ciągu nie oglądał się wydział na dobroczynność publiczną do tego stopnia, że nawet w dwu latach ostatnich nie urządzał wcale przedsiębiorstw na dochód Towarzystwa, ale w przekonaniu, że wraz z pogotowiem ratunkowem działa w szlachetnych celach, ufał, że społeczeństwo samo, oceniając oddawane mu przez Towarzystwo usługi, nie pozwoli na upadek tegoż, ale i owszem w zrozumieniu własnego interesu, popierać będzie zamiary, cele i usiłowania wydziału, zmierzające do postawienia Towarzystwa na trwałych podstawach. Dotąd jednakże społeczeństwo nasze, oprócz platonicznie objawianych Towarzystwu sympatyj, nie pojęło, iż Towarzystwo oprócz moralnego poparcia, materyalnych też potrzebuje środków do dopięcia statutem określonych celów. Cieszy się publiczność widząc spieszące na ratunek pogotowie, dumni są obywatele naszego miasta, gdy słyszą od obcych i czytają od nich pochwały dla wzorowej instytucyi Towarzystwa ratunkowego, ale, jak dotąd przynajmniej, nie może wydział stwierdzić, aby ciż sami obywatele drobną ofiarą pieniężną przez zapisywanie się na członków Towarzystwa czynnie do jego utrzymania i rozwoju się przyczyniali."

Summa cum laude stopień doktora filozofii otrzymał na uniwersytecie lipskim rodak nasz p. Stefan Surzycki, rodzony brat prezesa krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. Obszerna rozprawa, na podstawie której p. Surzycki tak zaszczytnie odznaczony został, nosi tytuł: „*Die landwirthschaftlichen Betriebsmittel in ihrem Einflusse auf den Zustand und Entwickelung des Grossgrundbesitzes und der Bauernwirtschaften in Galizien. Ein Beitrag zur Kenntnis und Würdigung der Lage der Landwirtschaft in Galizien während der letzten zwei Jahrzehnte.*" Z treścią tej zajmującej pracy, która ma wyjść niebawem z druku, postaramy się zaznajomić naszych czytelników.

Posady w sądownictwie. *Gazeta Lwowska* donosi: „W ostatnich czasach rozpisano liczne konkursa na nowo kreowane wyższe i niższe posady sędziowskie. Wskutek obsadzenia wyższych posad, opróżni się w kwietniu b. r. przynajmniej 40 posad adjunktów sądowych, które równocześnie zostaną obsadzone. Dla ukończonych prawników przedstawiają się więc piękne widoki rychłego awansu, a na razie szybkiego otrzymania posady adjutowanego auskultanta. Wobec jeszcze korzystniejszych stosunków, które spowoduje zaprowadzenie nowej procedury cywilnej mniemamy, że ukończeni prawnicy w interesie własnym garnąć się będą do służby sędziowskiej."

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie odbywają się dziś. Głosowanie rozpoczęło się o godz. 9 z rana i odbywać się będzie w 6 salach. Uprawnionych do głosowania jest 8.368 wyborców. Od wczoraj już rozmaite komitety rozpoczęły żywą agitacyę, ogłaszając listy swoich kandydatów. Listy te bywają rozsyłane pocztą w kopertach, lub rozdawane w restauracyach, cukierniach i na ulicach. Komitetów jest ogółem dziesięć, głównych trzy: 1) połączone komitety mieszczański, miejski i katolicki, 2) powszechny, 3) ogólny obywatelski czyli realnościowy. Nadto są komitety: chrześcijański-narodowy, niezawisłych, 44 niekandydujących radnych, ruski i żydowski. W celu utrzymania porządku przy wyborach, wydał prezydent miasta organom miejskim stosowne polecenia i zarządzenia.

Pożegnanie profesora Wicherkiewicza. Poznański nasz korespondent donosi: Opuszczającego nasze miasto profesora dra Bolesława Wicherkiewicza, który niebawem udaje się do Krakowa, gdzie obejmnje katedrę okulistyki na wszechnicy Jagiellońskiej, opróżnioną po śmierci prof. Rydla, żegnało społeczeństwo wielkopolskie w podniosły sposób. Na wielkiej sali Bazarowej odbyła się uczta na cześć jego, w której wzięło udział przeszło 150 osób wszystkich warstw i zawodów z miasta i prowincyi. Pierwszy toast wzniósł prezes Towarzystwa przyjaciół nauk ks. biskup dr. Likowski, podnosząc zasługi prof. Wicherkiewicza około Tow. przyj. nauk, którego jest wiceprezesem, oraz zasługi położone w dziedzinie nauki. W imieniu lekarzy wielkopolskich przemawiał radca dr. Zielewicz, autor znakomitego dzieła o Karolu Marcinkowskim; prezes wydziału archeologicznego Tow. przyj. nauk radca dr. Koehler wręczył mu statuta zawiązanej świeżo na uczczenie prof. Wicherkiewicza kasy dla wdów i sierot po lekarzach, co zapewne najlepszym było upominkiem dla opuszczającego nas profesora. Zasługi obywatelskie i zalety towarzyskie podnosili adwokat Cichowicz i poseł książę Zdzisław Czartoryski, który wręczył mu jako upominek od społeczeństwa wielkopolskiego wspaniałe album, zawierające miejsca i osoby drogie dlań, jakoto: widoki miasta Kcyni, Poznania i Gniezna, gmachu Tow. przyjaciół nauk, sali posiedzeń, dalej kliniki jego okulistycznej, podobizny członków zarządu Towarzystwa przyj. nauk, redakcyi *Nowin Lekarskich*, wydawanych przez wydział lekarski tego Towarzystwa, dalej podobizny polskich rajców miasta itp. Przemawiali jeszcze na cześć profesora p. dr. Chłapowski, jako reprezentant redakcyi *Nowin Lekarskich*, p. Edward Donimirski jako reprezentant Prus Zachodnich, i radca dr. Rakowski, który wzniósł okrzyk „kochajmy go". Prof. Wicherkiewicz odpowiedział w dłuższem przemówieniu, w którem podniósł, że na nowem stanowisku starać się będzie pracować wedle sił dla dobra młodzieży polskiej i polskiej nauki. Cały przebieg uroczystości odznaczał się podniosłym nastrojem. Prof. Wicherkiewicz opuszcza Poznań w pierwszych dniach marca. Klinikę oczną, na której utrzymanie pobierał od Sejmu prowincyonalnego 12.000 mr. subwencyi rocznej, za co biednych prowincyonalnych leczył bezpłatnie, obejmuje brat jego dr. Bohdan Wicherkiewicz z Gdańska, również zdolny okulista.

Kolej warszawsko-wiedeńska przywróciła bezpośrednią komunikacyę biletową z kolejami austryackiemi. Termin ważności nowych biletów oznaczono w sposób następujący: z Warszawy do Wiednia, Krakowa, Bogumina (Oderberga) dni 4; do Starego Sącza, Żegiestowa, Muszyny Krynicy, Pragi czeskiej, Rabki i Chabówski dni 5; do Karlsbadu, Marienbadu, Teplitz i Franzensbadu dni 10. Podróżny może się zatrzymywać na stacyach, objętych rozkładem jazdy danego pociągu, z warunkiem wszakże, aby termin ważności biletu nie został przekroczony. Do nowej taryfy włączono także komunikacyę na Kraków i Lwów do Brodów i Podwołoczysk. Jest to wygodą dla publiczności, która od czasu zniesienia tej komunikacyi biletowej w granicy nabywać musiała bilety powtórnie na dalszą jazdę do miejscowości w Austryi.

W carskiej służbie. Ks. Jaime Bourbon, syn Don Carlosa, a brat arcyksiężnej Blanki, która ze swym mężem arcyks. Leopoldem Salwatorem mieszkała parę lat we Lwowie, wstąpił jako chorąży do rosyjskiego pułku dragonów. Oprócz niego służy w wojsku rosyjskiem, także w dragonach, jeden Bonaparte.

Z pracowni Czesława Jankowskiego. Z Paryża korespondent *Kuryera Warsz.* pisze: „Oglądałem w pracowni Czesława B. Jankowskiego przy ulicy d'Assas kilka jego ilustracyj do podjętego świeżo na wielką skalę przez lwowską firmę H. Altenberga wydania I, II i IV części „Dziadów" Mickiewicza. Prolog: Mickiewicz na szczycie góry, zapatrzony w unoszące się w powietrzu postacie, oraz młodzieniec przed źwierciadłem, zamieniający się powoli w kamień. W oryginale jeszcze oglądałem niezupełnie dotąd wykończonego „Upiora", który przejmuje prawdziwą zgrozą: postać młodzieńca, podnoszącego się o świcie z grobu, z wyrazem niezmiernej boleści w trupiej twarzy. Serya oryginałów tych ilustracyj znajdzie się prawdopodobnie w tegorocznym tutejszym salonie na polach Elizejskich. Tu również wystawiony będzie i oddany pod sąd krytyki i publiczności wielki obraz „Idę..." (Chrystus-dziecię symboliczne na wodach), który artysta sprowadził z powrotem z Krakowa, gdzie obrazu tego nie przyjęła komisya rozpoznawcza na wystawę sztuk pięknych."

Jak cesarz niemiecki telefonuje i telegrafuje? Pod tym tytułem *Berl. Tageblatt* pisze: Wiadomo, iż obecnie są w biegu roboty około zaprowadzenia komunikacyi telefonicznej pomiędzy zamkiem Plön, do którego wkrótce przeniosą się dwaj synowie cesarza, a pałacem berlińskim, żeby cesarz i cesarzowa mogli ustnie porozumiewać się ze swemi dziećmi, zdala od nich bawiącemi. Rozumie się, iż celem dokonywujących się robót nie jest utworzenie specyalnej dla cesarza Wilhelma linii telefonicznej pomiędzy Berlinem i Plön. Linia specyalna przeprowadzona będzie tylko od zamku Plön do najbliższej stacyi telefonicznej. Zamiejskich komunikacyj telefonicznych, przeznaczonych wyłącznie dla cesarza, niema wcale. Chcąc rozmawiać z Poczdamem n. p. z linii w Nowym pałacu, cesarz musi używać pośrednictwa stacyi. Istnieje rozporządzenie, iż gdy cesarz rozmawia, urzędnicy na stacyi powinni znajdować się w odległości, w której nic słyszeć nie można. Tylko wewnątrz miasta istnieją telefony, przeznaczone wyłącznie do użytku cesarskiego; zamek n. p. jest połączony w ten sposób z „Neue Wache", z prezydum policyi i z innemi instytucyami. Inaczej rzecz ma się z telegrafami do użytku cesarskiego. W zamku, o czem nie wszyscy wiedzą, znajduje się osobna stacya telegraficzna, czynna dniem i nocą i wyłącznie przeznaczona do użytku cesarskiego. Urzędnik i adjutant doręczają telegramy. Stacya ta może bezpośrednio komunikować się z Poczdamem. Wszystkie inne telegramy przechodzą za pośrednictwem głównej stacyi telegraficznej miejskiej. Cesarz w całych Niemczech zwolniony jest od opłaty porta. Ten sam przywilej przysługuje cesarzowej, cesarzowej Fryderykowej wdowie i wszystkim monarchom związku niemieckiego. Od opłat porta zwolnione są również urzędy dworskie i intendentury teatrów. Telegramy za granicę cesarz musi opłacać z własnych funduszów, podobnie jak każdy interesant prywatny. Naturalnie, mowa tu tylko o telegramach prywatnych. Telegramy cesarskie, dotyczące spraw państwowych, uważane są za telegramy urzędowe.

Próbka odczytu filozoficznego fin de siecle. „Panie i panowie! Jedną z najpopularniejszych zasad końca wieku jest zasada Monroe: „Każdy dla siebie". To też pod koniec XIX stulecia wszystko przybiera formy geszeftu. Przyjaźń, miłość, małżeństwo, honor, ambicya — wszystko jest geszeftem i niczem innem. Gdyby szekspirowskiej pamięci Hamlet, królewicz duński, cieszył się dotychczas dobrem zdrowiem, nie wołałby: „*To be or not to be*", lecz „*To have or not to have*". Albowiem cała filozofia życia skoncentrowała się w jednem słowie *mieć*, a Szyller był prawdziwym poetą, gdy wołał: „*Seid umschlungen, Millionen!*" Ach, te miliony! Drugim wyrazem najpopularniejszym w końcu XIX wieku jest: *rachuba*. Młodzieniec rachuje na posag żony, żona na pugilares męża, ubogi na ciągnienia premiówek, kupiec na łatwowierność publiczności, aktor na suflera, zaasekurowany na życie na krótkowieczność swoich bliźnich a długowieczność swoją, chory na hypnotyzerów, tysiące mądrych na miliony głupich. Ten zaś jest mądrym matematykiem, kto potrafi odjąć 5 od 3 i nie pożyczyć, w ostateczności zaś pożyczyć, ale nie oddać. W tej chwili przypominam sobie, że mowa jest srebrem, milczenie zaś złotem; że zaś srebro spada coraz niżej, złoto zaś idzie coraz wyżej, przeto mam zaszczyt was pożegnać..."

Wybuch dynamitowy w Johannesburgu. Donoszą z Johannesburga, że dotąd wydobyto z pod gruzów 67 zwłok ludzkich. Ilość dynamitu, która eksplodowała, wynosiła 110.700 funtów. Miejsce wypadku przedstawia okropny widok; dokąd okiem sięgnąć, wszędzie leżą połamane sprzęty domowe, meble, fortepiany, łóżka, czaszki Kafrów i oderwane członki ciał ludzkich. Siła wybuchu była tak wielka, że stojące w pobliżu domy zawaliły się lub spłonęły. Hale kolejowe zamieniły się w gruzy, z pod których wydobyto niemowlę jeszcze żyjące. Sceny, odgrywające się w trupiarni, przejmują zgrozą. Członki ludzkie, które prawdopodobnie należą do jednych i tych samych zwłok, zaszywają w worki i kładą je do trumny. Składki na rzecz ofiar wybuchu wynoszą dotąd 100.000 funtów szterlingów.

Zwycięstwo Madagaskaru. Gdy generał Duchesne przybił do portu marsylijskiego, stolica południowa zgotowała wspaniałe i gorące przyjęcie zwycięzcy Madagaskaru i jego towarzyszom. Od rana tłumy ludu zaległy wybrzeża, witając okrzykami zbliżający się parowiec „Yang-Tsé". Prefekt departamentu, Deffès, powitał generała przemową w imieniu rządu, a generał Zurlinden, były minister wojny, za którego rządów prowadzona była większa część kampanii, przemawiał jako reprezentant prezydenta Faure'a; mer Marsylii, dr. Flaissières, choć skrajny radykał, i inni przedstawiciele miejscowej ludności, przyłączyli się do tych powitań. Miasto całe było ozdobione flagami, a wieczorem iluminowane. Dwa łuki tryumfalne czekały na generała; zatrzymano pod niemi jego podjazd i ofiarowano mu dwa kosztowne podarunki artystyczne, kupione ze składek Marsylijczyków.

Ze stowarzyszeń.

== **W „Zjednoczeniu"**, Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży postępowej (ulica Szewska l. 25), jutro w czwartek wygłosi odczyt na temat: „Z dramaturgii polskiej I" akad. Tadeusz Konczyński. Początek o godz. 7 wieczorem.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Dworzaka starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Krakowie; Stanisława Wajdę młodszym nauczycielem 8-klasowej szkoły ludowej w Krakowie; Innocentego Zacharyowa nauczycielem 1-klasowej szkoły ludowej w Dulibach; Seweryna Krzywdę starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Haliczu; Jakóba Wojnara nauczycielem szkoły ludowej w Hucie Komorowskiej; Michała Hołowczaka kierującym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Zawadzie; Alojzego Liskowackiego nauczycielem szkoły ludowej w Borowej Górne.

Koncepista w ministerstwie rolnictwa Zaleski mianowany został sekretarzem przy namiestnictwie we Lwowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł zastępców prokuratora Jana Garlickiego w Tarnopolu i Jana Kiliana w Stanisławowie, obu do Lwowa. Minister zamianował zastępcę prokuratora we Lwowie, Romana Stebelskiego, prokuratorem państwa w Samborze; zastępcę prokuratora we Lwowie, Maryana Oleńskiego, zastępcą nadprokuratora we Lwowie. Zastępcami prokuratora mianowani zostali: adjunkt sądu powiatowego w Drohobyczu Alojzy Dobrzański dla Tarnopola, oraz adjunkci sądowi Apolinary Ebenberger w Stanisławowie dla Stanisławowa i Stanisław Leszczyc Miłaszewski we Lwowie dla Złoczowa.

Składki. Dla ucznia sieroty A. Z. złożono: p. Józef Gach z Kalwaryi zebrane w kółku towarzyskiem 3 złr., p. K. P. z Jasła 3 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 27 lutego, „Syn", komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

W piątek 28 lutego: „Sprawa kobiet", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (popularne).

W sobotę 29 lutego: „Epidemia", komedya w 4 aktach Józefa Narzymskiego (odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim).

W niedzielę 1 marca o godz. 3 po południu: „Szklana góra", baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego.

Wieczorem: „Epidemia", komedya w 4 aktach Józefa Narzymskiego (odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Kopalnia blagi literackiej.** Niepospolitej blagi jednych, a ignorancyi drugich, wymowny i charakterystyczny dowód mamy obowiązek przedłożyć czytelnikom naszym, a przedewszystkiem ludziom pracującym na polu piśmiennictwa polskiego. Rzecz to nie domagająca się bynajmniej komentarzy, lecz tylko uważnego rozpatrzenia się w faktach. Oto ich wiązanka:

W grudniu 1895 r. *Przewodnik Naukowy i Literacki*, wychodzący przy *Gazecie Lwowskiej*, ukończył druk „Listów" Andrzeja Edwarda Koźmiana, które się ciągnęły jak soliter przez lat kilka, i w dodatku do tych „Listów", z zapomnianego dziś czasopisma *Przyjaciela Ludu* przedrukował „Wizytę młodego Polaka u Goethego", artykuł pióra tegoż A. E. Koźmiana, w którym opisał wizytę, a właściwie dwie wizyty swoje u Goethego 1829 i 1830 r. Artykuł ten wydrukowany był w owym *Przyjacielu Ludu* 1839 r. po raz pierwszy, a *Przewodnik* go tylko powtórzył.

P. Alfred Szczepański w Wiedniu postarał się o to, aby najprędzej Niemcy dowiedzieli się o „Wizycie Koźmiana u Goethego". Kto wie, czy nie dlatego jako dodatek do „Listów" przedrukowany został w *Przewodniku* ów zapomniany artykuł. Dosyć, skoro *Przewodnik* rzecz starą odgrzał, rozpoczęła się blaga. Pisma wiedeńskie zaczęły się zajmować artykułem (wszak chodzi o Goethego!), a 7 bm. miał p. Alfred Szczepański odczyt w wiedeńskim „Goethe-Verein" o „Wizycie młodego Polaka".

Po tym odczycie pisma polskie pewnego odcienia, zasilane piórami pp. Stanisława Koźmiana, lub Alfreda Szczepańskiego, zabrzmiały w surmy tryumfu, a *Gazeta Lwowska* zamieściła następujący artykuł:

„Piszą nam z Wiednia: Grudniowy zeszyt *Przewodnika Naukowego i Literackiego* stał się wypadkiem nie małego znaczenia dla tutejszych kół literackich i „Stowarzyszenia Goethego" z powodu umieszczonej w *Dodatku do Listów* Andrzeja Edwarda Koźmiana „Wizyty młodego Polaka u Goethego". Pierwsza *Politik* praska zwróciła uwagę na ten ważny dokument, dotyczący uwielbianego w Niemczech wieszcza. *Neues Wiener Tagblatt* ogłosił zaraz feleton i treść rozmowy Goethego z Koźmianem, mianej w 1830 r., a publiczności niemieckiej nieznanej. Wreszcie p. Alfred Szczepański miał 7 bm. w „*Goethe-Verein*" odczyt o „Wizycie młodego Polaka", który niemałe sprawił wrażenie i odrazu spopularyzował całą rzecz. Posypały się artykuły w dziennikach: *Fremdenblacie, Neue Freie Presse, Morgen Presse*, a cały odczyt ukaże się niebawem w literackim dodatku *Münchener Allg. Zeitung* (był ogłoszony w numerze z dnia 7 bm.). Że zaś w rozmowie Goethego z Koźmianem jest cały ustęp poświęcony literaturze francuskiej, dzienniki paryskie otrzymały od swoich tutejszych korespondentów szczegółowe sprawozdanie z odczytu.

Prezes „Stowarzyszenia Goethego" intendent cesarskich teatrów, baron Bezecny, przesłał p. Szczepańskiemu następujące pismo:

„Wiedeń, 10 lutego 1896 r. Szanowny Panie! W zajmującym odczycie „Odwiedziny u Goethego 1829 r.", który byłeś tak uprzejmy poświęcić nam 7 bm., skreśliłeś dla publiczności niemieckiej w sposób ujmujący i bardzo rozumny wrażenia, jakie Goethe sprawiał tym, którzy go odwiedzali, a ze „Wspomnień i Listów" znakomitego autora Koźmiana, dostarczyłeś poszukiwaniom o Goethem n o w e g o, ważnego materyału. Wydział „Stowarzyszenia Goethego" poczuwa się do miłego obowiązku wypowiedzenia Ci za ten zajmujący wieczór swojego należnego podziękowania i dołącza wyraz najprawdziwszego uszanowania, z którem piszę się w imieniu wydziału „Stowarzyszenia Goethego" *baron Bezecny*. Ces. radca *Karrer*, sekretarz."

Po tem wszystkiem p. Alfred Szczepański wydrukował swój odczyt w *Allgemeine Zeitung* z dnia 17 b. m., która również poszła na lep blagi. Tak całe Niemcy, Francya i t. d. rozbrzmiewają sławę Koźmianów, którzy nietylko rzecz o r. 1863 piszą, ale których antenaci odwiedzali Goethego, księcia poetów — a p. Szczepański zostaje pasowanym na uczonego G o e t h e f o r s c h e r a.

A teraz parę słów prawdy:

Artykuł „Wizyta Polaka u Goethego", nie z *Przewodnika*, dodatku do *Gazety Lwowskiej*, który go przedrukował w grudniu z. r., lecz wprost z zapomnianego *Przyjaciela Ludu* z roku 1839 p r z e t ł ó m a c z y ł i z a k o m u n i k o w a ł Niemcom w **Goethe-Jahrbuch**, r o c z n i k **1886**, t o m VII t e g o w y d a w n i c t w a, str. 220—228, dr. A l b e r t Z i p p e r, gdzie każdy pracę tę czytać może, a także każdy badacz Goethego znać powinien „*Zwei Besuche eines Polen bei Goethe*" — tak brzmi tytuł tłómaczenia wizyty, czyli wizyt Koźmiana u Goethego. Jest to ani słowo mniej lub więcej jak to, co ogłosił teraz p. Alfred Szczepański. Dr. Zipper uczynił to cicho, jak przystoi badaczowi i uczonemu, a p. Szczepański z takim hałasem. Piękne to rzuca światło na uczoność członków wiedeńskiego „*Goethevereinu*", że ani jeden nie przypomniał sobie, iż zupełnie to samo, co p. Szczepański nibyto pierwszy Niemcom podawał, już było drukowane, a to w fachowym organie, który każdy historyk literatury znać powinien. Prezes Stowarzyszenia nazywa n o w y m materyałem to, co Niemcy z przekładu dra Zippera, umieszczonego w „Goethe-Jahrbuch", z n a j ą c a ł y c h l a t d z i e s i ę ć.

Odczyt swój, wydrukowany w monachijskiej *Allgemeine Zeitung*, skończył p. Szczepański pochwałą dla trzech generacyj Koźmianów, bo o to głównie w całym tym niby literackim hałasie chodziło. Mniej więcej w ten sam sposób usłużne pióra postarały się o rozgłos wśród obcych dla osławionej „Rzeczy o roku 1863".

Z Izby sądowej.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Stanisławów, 25 lutego.

O drożdże.

W dalszym ciągu przesłuchano oskarżonych L i e b e r m a n a i G o l d f e l d a. Pierwszy z nich zaprzecza, jakoby wpływał na rabinów o wydanie zakazu, nie miał zresztą do tego powodu, fabryka bowiem jego w Tyśmienicy zupełnie konkurencyjną dla Lisowiec nie była. Jakim sposobem przyszło do drukowania tych odezw, nie wie, nie umie też ocenić, jakie one szkody fabryce Orłowskiego wyrządziły.

Drugi osk. G o l d f e l d zaprzecza, jakoby cokolwiek o zakazach tych wiedział, nadto twierdzi, że dowiedział się o nich z drukowanych odezw. Wpływu na rabinów nie wywierał, nie zależało mu też na ich zakazach, on bowiem wyrabiał zupełnie inny gatunek drożdży. Jaką szkodę poniósł Orłowski, nie wie. Rodzina jego i wspólnik fabryki Regenstreif złożyli 5.000 złr. w trzecie ręce w depozyt, jako odszkodowanie dla Orłowskiego na wypadek, gdyby wyrok dla oskarżonego był uwalniającym. Wbrew złożonym zeznaniom w śledztwie twierdzi Goldfeld, że rozsyłaniem kartek rabinackich się nie zajmował.

Św. Wincenty C y g e n b e r g - O r ł o w s k i, właściciel dóbr na Podolu, zostaje zaprzysiężonym. Opowiada szczegółowo historyę fabryki. Dzisiaj fabryka ta już nie istnieje, albowiem w kwietniu roku zeszłego do szczętu zgorzała, przez co świadek poniósł stratę około złr. 150.000. Neuman wskazywał na Goldfelda i Liebermana, jako sprawców tego zamachu. Szkód nie likwiduje, stoi bowiem ugoda pomiędzy nim a rodziną Goldfelda, że otrzyma 5.000 złr. jako odszkodowanie na wypadek uwolnienia Goldfelda. Opowiadał mu Neuman, że zastrzegł dla siebie u wspólnika Goldfelda Regenstreifa 2.000 złr. na ten sam wypadek.

Przesłuchany pod przysięgą świadek R e g e n s t r e i f zeznaje, że po uwięzieniu Goldfelda we wrześniu r. z. czynił starania, aby się z Orłowskim ugodzić za pośrednictwem Neumana. Zdaniem jego nie należy się żadne odszkodowanie Orłowskiemu, ponieważ jednak rozpacz familii Goldfelda nie miała granic, ugodził się z Neumanem o owe 5.000 złr. Oprócz tego dostał Neuman gotówką 1.000 złr., a miał jeszcze dostać 2.000 złr. po uwolnieniu Goldfelda.

Św. Jossel G o t t e s m a n n, rabin z Ułaszkowiec, zeznaje, że Neuman nie wywierał na niego wpływu i poświadczenie o koszerności drożdży lisowieckich wydał mu przekonawszy się, że kontraktu spółka nie ma. Pomiędzy nim a dwoma oskarżonymi rabinami następuje żywa wymiana zdań co do kwestyi, czy rytuał każe uważać Neumanna za wspólnika Orłowskiego, czy nie.

Dla rozjaśnienia kwestyi talmudycznej, czy t. zw. *Starmahira* (kontrakt sprzedaży) była w tym wypadku konieczną, postawiła obrona wniosek, aby wezwać ze Lwowa w charakterze rzeczoznawców rabina dra Caro albo starszego rabina Szmelkesa. Trybunał poweźmie później co do tego wniosku uchwałę.

Z przesłuchanych dnia drugiego świadków, najważniejsze są zeznania Eliasza E i g e n f e l d a, b. kasyera w fabryce Liebermanna, mimo przeciwnych wniosków obrony zaprzysiężonego. Jak wiadomo z aktu oskarżenia, używał go osk. Liebermann, jako pośrednika czy posłańca do obu rabinów. Świadek opowiada wszystkie szczegóły tych peregrynacyj zgodnie z oskarżeniem, dla podsądnych oczywiście bardzo obciążająco, szczególniej zaś dla Liebermanna.

Następnie odczytano zeznanie niejakiego W u h l a z Tyśmienicy, którego rabin tamtejszy używał do pisania. Ów W u h l pisał pod dyktandem ową znaną klątwę. Co się z nią później stało, nie wie.

Św. M o j ż e s z L e i b g e r s t e n był przez 2 lata gorzelnikiem u Orłowskiego w Lisowcach, obecnie handluje drożdżami. Sprowadzał w drobnych ilościach drożdże lisowieckie, o zakazie dowiedział się z ust Meiselesa i zawiadomił o nim z życzliwości Neumanna. Zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia, że Meiseles powiadomił go, iż sprawcami zakazów są Goldfeld i Liebermann, rozumuje, że uczynili to z powodu konkurencyi.

Świad. O s i e l M e i s e l e s, handlarz drożdży w Stanisławowie, oddał na polecenie Liebermanna pisma rabinów do druku, a nawet sam je w drukarni przepisywał. Z Lisowiec sprowadzał tygodniowo około 200 kilo drożdży. Z powodu konkurencyjnego handlu niejakiego Rusmaka, zawiązał z nim spółkę. Po spaleniu się fabryki lisowieckiej, Rusmak ze spółki go wygryzł, nie miał już bowiem interesu w dzieleniu się z nim zyskiem. Świadek ten opowiada, że Neumann chełpił się przed nim, iż jest wspólnikiem Orłowskiego. Kwestyę rachunku drukarskiego za odezwy rabinów pozostawia Liebermannowi do wyrównania, pomimo że ten się przed tem stanowczo wzdraga.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 26 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	749·5 mm	748·1 mm	744·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,8	—6°,4	+0°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 3	ENE 1	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	84 %	55 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	10

Dział ekonomiczny.

Krajowe Towarzystwo naftowe. Walne zgromadzenie tego od 15 lat istniejącego Towarzystwa odbyło się 23 b. m. we Lwowie za cztery lata ostatnie w obecności 50 członków.

Zagaił obrady prezes Gorayski i przedstawił pokrótce działalność wydziału w ubiegłem czteroleciu. Wydział wypracował między innemi z polecenia rządu statut dla projektowanych bractw górniczych. Do pomyślnych rezultatów zaliczył mowca odpowiednie urządzenie kilku stacyj kolejowych, zwłaszcza borysławskich, nad czem pracowała we Lwowie osobna ankieta.

Sprawa opalania lokomotyw odpadkami naftowemi jest na razie jeszcze w zawieszeniu, natomiast na najlepszej drodze znajduje się nawiązanie stałych stosunków handlowych z Niemcami, które pragną wyzwolić się z pod monopolu amerykańskiego. W tym kierunku toczą się oddawna rokowania Towarzystwa naftowego z odpowiedniemi sferami w Berlinie i jest uzasadniona nadzieja, że w niedalekiej przyszłości galicyjski produkt surowy będzie mógł przechodzić niemiecką granicę.

Co do taryf kolejowych wywalczone zostały nowe, znaczne zniżki do Bawaryi i Śląska pruskiego. Na dobrej drodze jest również uwolnienie od podatku spożywczego tej benzyny, której się używa do benzynowych motorów, coby podniosło znacznie rentowność kopalń. Wydział Tow. nie zasypia również sprawy odnowienia ugody z Węgrami i dzięki stosownym przedstawieniom w Kole polskiem spodziewa się, że podniesienie cła na rosyjskie falsyfikaty naftowe rzeczywiście nastąpi.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości. W rozprawie nad budżetem na rok bieżący, przy pozycyi funduszu 2000 złr., przeznaczonego na sprawozdania miesięczne i wedle potrzeby na „popieranie interesów naftowych w innych pismach", ozwały się charakterystyczne głosy: „fundusz gadzinowy".

Obrady zakończyły się wyborem wydziału, do którego weszli pp. August Gorayski, jako prezes, Szczepanowski i Leonard Wiśniewski jako wiceprezesowie, oraz pp. Fedorowicz, Suszycki, Stawiarski, Zeitleben, Łodziński, Szrajer, Trzecieski, Zuber, Mac Garvey, Pieniążek, Wolski i Gąsiorowski. Towarzystwo liczy 150 członków. Biuro przeniesiono z Jasła do Lwowa.

Międzynarodowy kongres rolniczy. Na życzenie sfer rolniczych urządzi węgierski minister rolnictwa we wrześniu b. r. w Peszcie międzynarodowy kongres rolniczy. Kongres trwać będzie trzy dni. Celem obrad ma być wyjaśnienie przyczyn spadku cen zboża i obmyślenie sposobów zaradzenia temu.

Do pp. hodowców ryb — za naszem pośrednictwem — zwraca się z uprzejmą prośbą p. Tadeusz Rozwadowski, referent dla spraw rybactwa przy Wydziale krajowym we Lwowie, o łaskawe zawiadomienie go w jak najkrótszym czasie, czy nie mają do zbycia w roku bieżącym n a r y b k u i k r o c z k ó w, a ewentualnie i t a r l a k ó w k a r p i a, jako też j e d n o i d w u l e t n i e g o n a r y b k u p s t r ą g a? Panowie hodowcy, mający do zbycia powyżej wspomniane rodzaje ryb, zechcą podać p. Rozwadowskiemu listownie:

1) ilość i przeciętną wagę ryb przeznaczonych na sprzedaż;

2) cenę tychże (loco najbliższa stacya kolejowa);

3) czas, w którym kupioną rybę otrzymaćby można.

Zagraniczni handlarze nasion zwykli o tym czasie rozsyłać cenniki i cyrkularze, w których zachwalają towary średniej lub nawet lichej jakości, znajdują oczywiście jako „*zagraniczni*" licznych odbiorców, narażając ich na przykrości i straty. Każdy sobie winę przypisać musi, pocóż bowiem szukać zagranicznych, kiedy mamy firmy miejscowe, które i wyborowym towarem i cenami znacznie niższemi zasługują na uwzględnienie.

Z pośród wielu innych firma ogrodnicza Ludwik F r e e g e w Krakowie wydała obszerny, w fachowe uwagi i liczne drzeworyty zaopatrzony cennik nasion gospodarczych, warzywnych, kwiatowych, jakoteż róż, krzewów ozdobnych, drzewek owocowych i t. p. artykułów ogrodniczych, w którym poleca nasiona naturalnym sposobem w zakładzie wypróbowane, o najwyższym procencie kiełkowania. Firma znana od roku 1860 wyrobiła sobie już rzetelnością i niskiemi cenami zaszczytne uznanie i cieszy się ogromnem zaufaniem licznych odbiorców, nie rozpisujemy się więc o niej, chcieliśmy tylko w ogóle zwrócić uwagę interesowanych na miejscowe źródła podaży i odwieść ich od sprowadzania z zagranicy. Kupujmy tylko u swoich, a przyczynimy się do ogólnego dobrobytu kraju.

Z targów zbożowych. — Kraków, 25 lutego.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·45 do 7·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·50 do 7·07. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·20. Jaja za kopę od 1·25 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. M a r x). Na wczorajszy targ (25 b. m.) zapowiedziano 6904 a przypędzono 6854 świń. Z tego było 2866 świnek i 3988 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 44 ct. do 45 ct., wyjątkowo po 46 ct., średnie po 42 ct. do 43 ct., lekkie po 35 ct. do 41 ct., świnki po 32 ct. do 40 ct.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Paryż, 26 lutego. Ministerstwo B o u r g e o i s poniosło wczoraj pośrednią porażkę w Izbie, wskazującą najsłabszy punkt obecnego rządu. Izba wybrała do komisyi budżetowej, składającej się z 33 członków, aż 27 stanowczych p r z e c i w n i k ó w p o d a t k u d o c h o d o w e g o, protegowanego przez rząd. Wybór ten nie jest przypadkowym, gdyż przed wyborami we wszystkich biurach Izby toczyła się w tym przedmiocie ożywiona dyskusya. Dowodzi to, jak silnie zwraca się obecnie opinia kół parlamentarnych przeciwko p o d a t k o w i d o c h o d o w e m u, i zdaje się zapowiadać przyszłą klęskę gabinetu, gdy przyjdzie pod obrady przedłożenie dotyczące podatku dochodowego.

Zresztą B o u r g e o i s, jako polityk bystry i przenikliwy, wolałby już upaść przez podatek dochodowy, niż z jakiegokolwiek innego powodu, gdyż zdobyłby przez to silny środek agitacyjny na przyszłe wybory, otwierając sobie nowe drogi do przyszłości politycznej.

Są domniemania, że mowa M é s u r e u r a, wypowiedziana w Châlons-sur-Marne, a nadto socyalizmem tchnąca, przyczyniła się znacznie do porażki gabinetu. Obecnie też utrwala się przekonanie, że podatek dochodowy obali pana Bourgeois'a. Nie małą sensacyę zrobiło znamienne słowo deputowanego B o u c h e r'a, który nazwał projekt podatku dochodowego „antropometryą fiskalną" *(anthropométrie fiscale)*.

Mentona, 26 lutego. Carewicz złożył cesarzowi austryackiemu wczoraj wizytę w Cap Martin. Carewicz, mimo pięknej pogody, jechał ze swoim adjutantem w zamkniętym powozie. Carewicz ubrany był po cywilnemu i zabawił pół godziny u cesarza. Po południu rewizytował cesarz carewicza.

Rzym, 26 lutego. Papież badał wczoraj przy pomocy kilku kardynałów rzekome wnioski ugodowe, jakie R o s y a p o s t a w i ł a w k w e s t y i s e m i n a r y ó w d u c h o w n y c h w K r ó l e s t w i e P o l s k i e m. Wnioski, które w d o t y c h c z a s o w y m s t a n i e r z e c z y n i c n i e z m i e n i a j ą, zawierają tylko ogólne przyrzeczenie, że władze państwowe z wielką łagodnością będą wykonywać ukazy carskie.

Dotąd nie wybrano jeszcze prałata, który ma reprezentować Watykan podczas uroczystości koronacyjnych cara.

Ateny, 26 lutego. Położenie na K r e c i e zdaje się pogarszać. Podług ostatnich wiadomości, w eparchii S e l i n o s w y b u c h ł o p o w s t a n i e. Chrześcijanie oszańcowali się w górach; połączenie z miastami jest przerwane, wskutek czego władze były zmuszone wysłać tam większe siły wojskowe.

Petersburg, 26 lutego. Według obiegających po mieście pogłosek, poczynając od nadchodzącego miesiąca, pensye urzędników mają być w połowie wypłacane w złocie.

Petersburg, 26 lutego. Car udzielił onegdaj posłuchania warszawskiemu generał-gubernatorowi hr. S z u w a ł o w o w i.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 26 lutego. W komisyi dla r e f o r m y w y b o r c z e j toczyła się w dalszym ciągu dyskusya ogólna nad projektem rządowym. Na posiedzenie przybył prezydent B a d e n i i minister R i t t n e r.

K r a u s s oświadczył się za projektem rządowym, który, jego zdaniem, ma wszelkie widoki uzyskania aprobaty Izby. Mowca objawił życzenie, aby połączono kuryę wielkiej własności z kuryą wiejską, i Izby handlowe z kuryą miejską. Mowca oświadcza się za wyłączeniem z prawa wyboru a n a l f a b e t ó w i przemawia za systemem pluralnym.

Nadto żąda mowca usunięcia wyborów pośrednich i przyznania prawa wyborczego dla służby.

R i c h t e r oświadcza się imieniem narodowców niemieckich za projektem rządowym i żąda gwarancyj dla utworzenia miejsc wyborczych wedle wzoru sejmowej ordynacyi wyborczej, uchwalonej ostatniemi czasy w Sejmie Austryi Niższej. Dalej żąda mowca, aby czystość wyborów zastrzeżono osobną ustawą.

K l u n polemizował z ostatnią mową Mengera.

Wiedeń, 26 lutego. Pracownia kuśnierska i fabryka wyrobów zbytkownych dla dam, Hermanna K o e n i g a przy Zieglerstrasse, spaliła się.

Ogień, który prawdopodobnie w nocy powstał, spostrzeżono dopiero nad ranem, i zlokalizowano go po dwugodzinnej, ciężkiej pracy. Szkoda wynosi przeszło 100.000 złr. Fabryka była ubezpieczona.

Wiedeń, 26 lutego. Kontradmirał Józef L e h n e r t zachorował wskutek silnego zaziębienia.

Opawa, 26-go lutego. Namiestnik Czech hr. C o u d e n h o v e wraz z małżonką, wyjechał wczoraj po południu z Opawy.

Gradisca, 26 lutego. Wczoraj rano zapaliły się 2 słomą naładowane wagony i jeden próżny wagon, przyczepione do pociągu mięszanego, między stacyami Monfalebne i Nabresina. Pozostawiając palące się wagony na torze kolejowym, przednia część pociągu dojechała do Nabresiny, gdzie jeszcze jeden wagon się spalił. Kilka pociągów opóźniło się wskutek tego wypadku; z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

Paryż, 26 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów wpałacu elyzejskim ułożono ostatnie szczegóły podróży prezydenta F a u r e'a do N i c e i; prezydent rzeczypospolitej opuści Paryż w sobotę, w towarzystwie prezydenta ministrów B o u r g e o i s'a, oraz ministrów L o c k r o y'a i M e s u r e u r'a.

Bruksela, 26-go lutego. *Soir* donosi, że stan zdrowia prezydenta ministrów De B u r l e t a nie dozwoliłby mu przez dłuższy czas pełnić obowiązków, wskutek czego De Burlet podał się do dymisyi. Dziennik dodaje w końcu: „Ustąpienie De Burleta wywoła zapewne zupełne przekształcenie gabinetu; jako następcę De Burleta wymieniają byłego ministra sprawiedliwości D e l a n t s h e e r e'go.

Bruksela, 26 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza, że król przyjął dymisyę ministra spraw zagranicznych de B u r l e t'a, a w jego miejsce zamianował ministrem spraw zagranicznych de F a v e r a u'a.

Burlet zatrzymuje rangę ministra stanu.

Londyn, 26 lutego. *Times* donosi z W a s z y n g t o n u: Sądzą, że pobyt sekretarza skarbu C a r l i s l e w N o w y m J o r k u ma na celu zmianę polityki finansowej, oraz związek z orędziem prezydenta C l e v e l a n d a, dotyczącem finansów, które wkrótce ma być ogłoszone.

Londyn, 26 lutego. J a m e s o n ma dzisiaj przed południem stanąć przed trybunałem sądu policyjnego na Bowstreet. Ks. A b e r n c o r n i kilku innych dyrektorów towarzystwa *Chartered Company* znajdują się już w budynku sądowym, przed którym zgromadziły się wielkie tłumy ludności. Ofiarowano znaczną kaucyę za tymczasowe uwolnienie Jamesona z więzienia.

Londyn, 26 lutego. Jameson nie stawił się jeszcze przed trybunałem sądu policyjnego na Bowstreet. Zachodzi wątpliwość, czy znajduje się już w Londynie. Parowiec „Victoria" stoi jeszcze na kotwicy w Dower, dokąd przybył dziś rano o godz. pół do 9.

Londyn, 26 lutego. Jameson przybył tu wczoraj i stanął przed sądem policyjnym na Bowstreet. Zgromadzona w sali sądowej publiczność przyjęła Jamesona głośnemi okrzykami i oklaskami.

Londyn, 26 lutego. Jameson wraz z 15 oficerami stanął wczoraj przed sądem pod oskarżeniem, że przeciw zaprzyjaźnionemu z Anglią państwu wszczął wojnę. Po krótkiem przesłuchaniu odroczono sprawę na dni 14. Wszystkich oskarżonych wypuszczono na wolność, po złożeniu za każdego kaucyi w sumie 2000 f. szt.

Londyn, 26 lutego. *Times* donosi z K o n s t a n t y n o p o l a: Z odpowiedzi S a l i s b u r y'ego na żądanie Turcyi co do uregulowania kwestyi egipskiej wynika, że propozycye ambasadora tureckiego są niezbyt jasne. Sułtan polecił wielkiemu wezyrowi, ministrowi spraw zagranicznych i prezydentowi Rady państwa, aby wypracowali konkretne propozycye.

Londyn, 26 lutego. *Times* donosi z Hongkong, że trzech rosyjskich oficerów marynarki skazano na 50 dolar. kary za odrysowanie fortów miasta Hongkong.

Rzym, 26 lutego. Rząd powziął stanowczy zamiar wysłać, najdalej do końca marca, cały, nowy korpus armii, pod dowództwem generała P e l l o u x do Erytrei. Generał ten objąć ma naczelne dowództwo nad całą siłą zbrojną Włoch w Afryce, a generałowie Baratieri i Heusch będą tylko komendantami dywizyj.

Petersburg, 26 lutego. *Nowosti* donoszą z S o f i i pod datą 18 b. m. z zupełnie kompetentnego źródła:

„W kwestyi bułgarskiej Rosya opiera się na traktacie berlińskim. Dnia 2 (14) b. m. rozpoczęła się dla Bułgaryi nowa era, która pociągnie za sobą pokojowe, prawne i pomyślne skutki dla ekonomicznego i obyczajowego rozwoju księstwa. Wojskowe i cywilne instytucye w kraju są obecnie tak dobrze zorganizowane, że Bułgarya może rządzić się zupełnie samodzielnie. Urządzenie konstytucyjne Bułgaryi wywołuje walkę stronnictw politycznych; Rosya nie ma powodu mięszać się do tych spraw wewnętrznych. Wziąwszy to wszystko pod uwagę, co zdarzyło się w dniach ostatnich, można mieć nadzieję, że Bułgaryę czeka pokojowa i szczęśliwa przyszłość, jeżeli pozostanie wierną dwom zasadom: m o n a r c h i s t y c z n e j i p r a w o s ł a w n e j. O mięszaniu się do spraw partyjnych Bułgaryi nie może być mowy, albowiem Rosya, przejęta zamiłowaniem pokoju, dąży tylko do tego, aby w Bułgaryi panował wewnętrzny i zewnętrzny pokój".

Petersburg, 26 lutego. Car i carowa mają 19 maja r. b. odjechać stąd do M o s k w y na uroczystość koronacyi. Przybycie do zamku petrowskiego w Moskwie ma nastąpić 20, wjazd do Kremlu 22, a koronacya 26 maja. Uroczystości mają trwać do 8 czerwca r. b.

Nowy Jork, 26 lutego. Donoszą z M a n a g w y, że w północno zachodniej prowincyi N i k a r a g w y wybuchła r e w o l u c y a. Prezydent Z e l a y a ogłosił się d y k t a t o r e m.

Nowy Jork, 26 lutego. Ambasador amerykański w M a n a g w i e zażądał telegraficznie wysłania okrętu wojennego do C o r i n t o, celem ochrony własności amerykańskiej. Ogłoszono prawo wojenne. Konserwatyści i część liberałów pomagają prezydentowi Z e l a y i a w jego zabiegach. Powstańcy przypuszczą prawdopodobnie w tych dniach szturm do Managwy.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 26 lutego 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	—
Zjednoczony dług w srebrze	101	05
Austryacka renta złota	122	05
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	122	20
4% węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	995	—
Akcye kredytowe	378	75
Londyn	120	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	95½
20 marek	11	79
20-frankówki za sztukę	[illegible]	56½
Banknoty włoskie	42	55
Dukaty austryackie	[illegible]	65

Wiedeń, 26 lutego. Ruble 128·12. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·70. Pszenica na wiosnę 7·20. Owies na wiosnę 6·37.

Wiedeń, 26 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 221·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 295·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·— losy z 1860 na 500 złr. 147·40; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 379·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 255·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 997.

Berlin, d. 26 lutego. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 237·90 mrk. Austryacka złota renta 103·20 mrk. Austryacka srebrna renta 100·90 mrk. Węgierska złota renta 1[illegible]·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·40 mrk. Austryackie banknoty 169·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 146·10 mrk. R u b l e 217·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 12 15 6
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Mężczyzna

biegły w rachunkowości (także emerytowany urzędnik państwowy), znajdzie umieszczenie **w domu handlowym i komisowym**

Stanisław Gurgul
w Krakowie. 509 1

W Krakowie przy ul. Rakowickiej poszukuje się **do wynajęcia**

kuchni i dwóch pokoi

z których jeden mógłby służyć jako kancelarya urzędu pocztowego. — Zgłoszenia przyjmuje **Jaworski w Warężu.** 511 1 2

Konkurs.

W obrębie dóbr pod zarządem podpisanej Administracyi pozostających jest do obsadzenia kilka posad **praktykantów gospodarczych**, tudzież **praktykantów lasowych**, z płacą roczną 180 złr oprócz wiktu w naturze, lub miesięcznego relutum w kwocie 20 złr., oraz kawalerskiego mieszkania z opałem.

Wymaga się: od kandydatów gospodarczych ukończonej wyższej lub średniej szkoły rolniczej; od kandydatów lasowych ukończonego kursu leśnego akademii kultury ziemiańskiej w Wiedniu lub krajowej szkoły lasowej we Lwowie.

Podania, poparte metryką chrztu, świadectwem odbytych studyów i praktyki, oraz lekarskiem poświadczeniem fizycznego uzdolnienia, wnosić należy po dzień **20 marca 1896** pod adresem: 459 2 3

Administracya dóbr
JW. hr. Potockich w Krzeszowicach.



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA
w Brodach 36 13 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syrlusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

STANISŁAW KARLIŃSKI

w Krakowie, Sukiennice, L. 28.

Nowo otworzony skład papieru i przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.

Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania. 494 2 12

Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach.

Znaczny wybór przyborów toaletowych i do podróży, parasoli, oraz **wielki wybór przyborów do palenia i galanteryjnych**

Polecenia godne lokowanie kapitału.

4% Pryorytety budapeszteńskiego

Towarzystwa miejskiej kolei żelaznej

(Budapester Strasseneisenbahn-Gesellschaft).

Pryorytety **Budapeszteńskiego Towarzystwa miejskiej kolei żelaznej** opiewają na 10.000, 2.000, 1.000 i 200 koron nominalnie i są spłacalne w drodze losowania

pięcioprocentową premią

t. j. 10.500, 2.100, 1.050 i 210 koron w ciągu 50 lat.

Kupony zapadające dnia 1 stycznia i 1 lipca każdego roku wypłaca się

bez jakiegokolwiek potrącenia.

Można je nabywać po dziennym kursie **w Krakowie we wszystkich znaczniejszych kantorach wymiany.** 420 3 6

Zaprotokołowana

MARKA OCHRONNA

Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego koniaka francuskiego z znakiem ochronnym **amazonka na koniu**

firmy Courrière & Comp., założonej w r. 1850,

spadkobierca G. Kondratowicz w Cognac.

Jedyna polska firma we Francyi, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie **„Butelka"** i odznaczona **Medalem złotym** poleca wielkie zapasy starych kuracyjnych prawdziwych

FRANCUSKICH KONIAKÓW

a szczególnie dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci

koniaku ministeryalnego

które nabywać można **we Lwowie, Krakowie**, oraz we wszystkich renomowanych **handlach, cukierniach** i **aptekach** na prowincyi.

8 7 12

Z poważaniem

August Charzewski,

generalny zastępca ze stałą siedzibą **w Krakowie, ulica Basztowa, L. 27.**

„STER"

dwutygodnik,

wychodzi we Lwowie 10 i 25 każdego miesiąca.

Zadaniem **„Steru"** jest wykazanie obecnego rozwoju i warunków pracy kobiet, oraz dostarczenie pożytecznych dla tejże pracy informacyj i wskazówek w wychowaniu, gospodarstwie, przemyśle, sztuce, literaturze i nauce.

Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową:

we Lwowie	rocznie 5 złr.,	półrocznie 2 złr. 50 ct,	kwartalnie 1 złr. 25 ct.
w monarchii	„ 6 „	„ 3 „ — „	„ 1 „ 50 „
za granicą	„ 8 marek	„ 4 marki	„ 2 marki.
	„ 10 franków	„ 5 franków	„ 2 fr. 50 ct.
	„ 4 dolary	„ 2 dolary	„ 1 dolar.

Prenumeratę przyjmują księgarnie i biura dzienników.

Adres redakcyi i administracyi: 278 6

Lwów, ulica Piekarska, L. 8.

Wszech nauk lekarskich

Dr. HENRYK MATZKE

ma zaszczyt zawiadomić, iż po dłuższem wydoskonaleniu się za granicą otworzył

zakład dentystyczny

ul. Szewska, L. 19, I piętro,

polecając P. T. Szanownej Publiczności specyalnie **wprawianie zębów bezpłytowych**, li tylko na korzeniach osadzonych, po odpowiedniem znieczuleniu, jakoteż wszelkie inne rzeczy w zakres dentystyki wchodzące. 336 3 3

Apteki

z rocznym obrotem 6—8000 złr., poszukuje do wydzierżawienia względnie do nabycia. **J. B.** poste restante **Tarnów.** 501 3 4

Koncypienta rutynowan.

poszukuje pod korzystnemi warunkami 436 3 4

Dr. A. Goldhammer
adwokat w Sanoku.

Zginął mały, czarny **pies Rattler,** z białemi na głowie paskami i dzwonkiem na szyi, wabiący się **Belo.** Oddawca zechce tego psa odprowadzić do magazynu potrzeb wojskowych za rogatką Rakowicką, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 497 3 3

Młodzieniec

23 lat liczący, mówiący po polsku i niemiecku, poszukuje **posady pisarza ekonomicznego.**

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Karol Fober, Cieszyn,** Brandys, Hohlwegstr. 62. 489 3 4

H. Wierzycki w Tarnowie

poleca 326 9 24

Przybory krawieckie, Roboty ręczne, Potrzeby toaletowe, Papiery i artykuły piśmienne.

Fabryczny skład rękawiczek skórkowych.

Wysyła pocztą bez liczenia opakowania.



Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej Suszarni owoców i warzyw

na sposób amerykański urządzony pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci **suszonych jarzynek i owoców bocheńskich** jako to:

Zupy warzywne „Julienne" 45 i 60 cnt. Groszek zielony cukrowy 35 cnt. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Pomidory 40 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 35 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe w połówkach i ćwiartkach 25, 28, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki" 35 ct. Wiśnie 16 ct. Maliny 45 ct. Borówki 20 ct. Marmelada z renglotów 50 ct. i 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kgr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct.

Grzybki najprzedniejsze 25 ct. paczka. **1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. 1 paczka owoców na 10 do 20 porcyj czyli że 1 danie (porcya) kosztuje od 1/2 do 5 ct.**

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A-B, w Dąbrowy Walery Heinz, aptekarz, w Jarosławiu A. Tumidajski, we Lwowie Leonard Solecki, ulica Batorego, L. 2, w Przemyślu M. Krug, w Tarnopolu E. Frantz, w Czerniowcach A. Tabakar & Gajna. 53 9 12

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych w Londynie 1878 i we Lwowie 1894 r. złot. medalami.

Kasyer (buchalter)

władający językiem polskim i niemieckim, obznajomiony z rachunkowością gospodarczą, któryby pełnił jednocześnie obowiązki przełożonego obszaru dworskiego, potrzeby jest do **dóbr Aleksandrowice.** Agronom albo leśnik mają pierwszeństwo. Podania z załączeniem odpisów świadectw i wymienieniem wymogów nadsyłać należy pod adresem: **Administracya dóbr Aleksandrowice,** poczta Liszki. 493 2 3

„Stokrótce" z widzenia znajomy, który w październiku r. z. od powiedział Jej listem adresowanym **M. M.** poste rest. **Tarnów,** prosi Jej o spieszne podanie mu pod wiadomym Jej adresem sposobu dalszej korespondencyi. 473 3 3

SKLEP KWIATOWY

Epifaniusza Uklańskiego

naprzeciw nowego teatru

ul. Szpitalna, L. 36, Kraków

poleca najpiękniejsze bukiety, wieńce, kosze i wszelkie wiązanki kwiatowe, rośliny kwitnące i liściaste. Wykonuje także wszelkie dekoracye sal stołów itp. Ceny przystępne. Na prowincyę wysyła za zaliczką. 343 13 20

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,



Urządza **dzwonki elektryczne, telefeny, gromozwody.**

Rynek główny, Linia A—B, 39, 28 13 0

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



R. Ditmar

fabryczny skład lamp

poleca się łaskawej pamięci

18 50 67 **Kraków, Rynek gł., L. 13.**

Niezawodny środek na kaszel i katar.

Aptekarza Schneida

Proszek
przeciw katarowi i kaszlowi

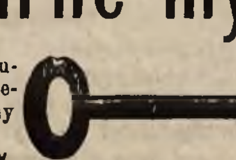
i należąca do tego

herbata przeciw katarowi i kaszlowi

z St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33, podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnemi, wypróbowanemi środkami przeciw kataralnym słabościom organów oddechowych, przeciw **uporczywym kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie itp., usuwając flegmę, uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienie duszności.** Cena paczki proszku przeciw kaszlowi i katarowi 50 ct., a należącej do tego herbaty przeciw katarowi i kaszlowi 50 ct., pocztą o 20 cent. więcej na opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pożądane. **Prawdziwe tylko** są w **St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,** i tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami.

Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera,** ulica Grodzka; **we Lwowie** w aptece pod gwiazdą **P. Mikolascha.** 463 2 12

Schichta
jędrne mydło



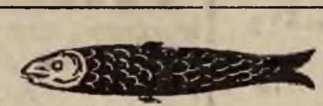
podług ustawy zarejestrowany znak ochronny.

jest bardzo dobrze wysuszone, czyści znakomicie, mało go ubywa;

czyste i nie szkodzi ani bieliźnie, ani rękom, za co się ręczy: w ogóle jest to najlepsze mydło jędrne. 216 19 30

Próby nikt nie pożałuje.

W Krakowie na składzie mają: **J. F. Fischer, J. Wentzl, J. Syknutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner, J. Ekier, J. Nagiel, J. Kempler, Szarski i Syn.**



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż podejmuję się dostawy

śledzi wędzonych

codziennie świeżych, w dobrym gatunku, hurtownie lub częściowo, jak również

śledzi zwykłych beczkowych i holenderskich

po umiarkowanej cenie tak tu w Krakowie, jak i na prowincyi. — Przytem nadmieniam, że przyjmuję **do wędzenia** jedynie **tylko ryby** wszelkiego gatunku. 480 3 5

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

Józef Podgórski.
Kraków, ulica Bracka, L. 15.

Kuchnia Polska

wraz z kawiarnią
przy ulicy św. Anny, L. 5,

poleca

śniadania, obiady i kolacye

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone.

Mojem staraniem jest, ażeby Kuchnia Polska przynosiła sławę dawnej kuchni polskiej. — Dla Panów Abonentów daje się odpowiedni rabat.

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

252 11 0 Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski, wł. firmy.

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.

Richtera apteka
pod złotym lwem w Pradze.

Pokoje do śniadań.

Wina węgierskie, austryackie i francuskie. Malaga, Madera, Cherry, Portwein.

Rum doskonały, litr po ct. 60, 80 i złr.	1.—
Rosolisy najprzedniejsze; butelka	„ — 80
„ „ 1/2 butelki	„ —.40
Alasz „Doppelt-Kümmel", butelka	„ 1.20
„ „ 1/2 „	„ — 60
Wyśmien. **starka litewska,** but.	„ 1.—
„ „ 1/2 but.	„ —.50
Najprzedniej. „jak koniak" **stara starka,** 15-letnia, but. złr 1.50, 1/2 but. 75 ct.	
Przewyborna **owocówka** 25-letnia, butelka 2 złr, 1/2 butelki 1 złr	428 6 10
Esencya pączowa, butelka .	złr. 1.50
„ „ 1/2 „ .	„ —.75
Esencya pączowa, 30-letnia, but.	„ 8.—
Koniak węgierski, butelka . .	„ 1.50
„ „ 1/2 „ . . .	„ —.75
Koniak francuski, butelka, złr. 2.50, 1/2 butelki złr. 1.25, 1/4 butelki 65 ct.	
Koniak Biscuit Dubouche, butelka złr. 4, 1/2 butelki złr. 2, 1/4 butelki złr. 1.	
Koniak kuracyjny, po złr. 5, 6, 7, 8, 10 i 15.	
Likiery krajowe, wyborne, butelka złr. 1.—	
Benedyktynka, Maraschino, Chartreuse i inne likiery zagraniczne poleca	

Edmund Klimek

w Krakowie, Rynek, A-B,

Zdrowa, smaczna kuchnia.

Pomocnik handlowy

obznajomiony dobrze z handlem korzennym i bufetem, jest potrzebny od 1 marca, oraz **praktykant,** z klasą II gimnaz. lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu 503 2 2

W. Leśniowskiego
Rynek główny, L. 33.

Kilka domów

nowo zbudowanych z komfortem, w głównych ulicach, blisko plant. **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela realności przy **ul. Karmelickiej, L. 55,** 265 13 16

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ul. Kopernika, 11. 110 24 55

10,000,000

sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów i roślin pnących się, tudzież **nasiona** drzew krajowych, poleca po najniższych cenach

Leśnictwo Zassów pod Czarną

(poczta Zassów, stacya kolei i telegrafu Czarna). 410 8 10

Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

„Haya"

puder antyseptyczny
dla niemowląt i dzieci

polecony przez znakomitszych lekarzy przeciw **wyprzaniem i wypryskom.**

Prawdziwy tylko z godłem „Opatrzność".

„Haya"

mydło hygieniczne
dla dzieci.

Składy **w Krakowie** w aptekach pp. **Wiszniewskiego, Reifera** i **Rosenberga.** 43 10

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka K. Krzyżanowskiego, Lwów,
ulica Kazimierzowska, L. 26.

W dobrach Sokołowskich

koło Rzeszowa

są **do wydzierżawienia** wsie: Stobierna 478 morgów, Trzebuska 570 m, folwark Podmiejski 175 m.

Szczegółów udzieli **Zarząd dóbr Trzebuska** poczta Sokołów koło Rzeszowa. 478 2 6

„Śmierć szczurom"

(Feliks Immisch, Delitzsch, Saksonia) 251 7 10

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 32 ct. i 64 ct. **w Krakowie:** w aptece pod „Złotą głową", Rynek główny, 13; w aptece pod „Białym orłem", Rynek gł., linia A—B; w aptece pod „Murzynem", ul. Krakowska; **w Jarosławiu** w aptece J. Angermanna; oraz w aptekach: **w Ciężkowicach, Makowie, Milówce, Nisku, Podgórzu i Sieniawie.**

Poszukuje się do kupna

jałownika

jedno- i dwu-rocznego.

Zgłoszenia pod **„kupno bydła 502"** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 502 2 2

Parowa destylarnia

WÓDEK POLSKICH

St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 17 137 150

Dla fabryk

288 6 10

mydła i chemicznych.

Kto potrzebuje maszyn i naczyń do warzenia, czerpania, formowania, mielenia, krajania i ugniatania mydła, niech się zwróci do **Otona W. Reber'a, Drezno-A.** Stała wystawa. 30-letnia praktyka. Najwyższe odznaczenia.